



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 3 maj-czerwiec 2022



„TU STWÓRCĘ SWEGO
WIARĄ WYZNAJĘ,
KOCHAM SERDECZNIE,
POKŁON ODDAJĘ...”

ODPUST PARAFIALNY 2022



KOCHANI PARAFIANIE!



Życie człowieka, nasze życie ma pewien rytm. Wyznaczają go powtarzające się cyklicznie wydarzenia. Dla dzieci i młodzieży początek lipca wyznacza czas końca nauki i początek wakacji. Kościół - wspólnota wierzących w Chrystusa też żyje w rytm religijnych obchodów spiętych razem w rok liturgiczny. Niedawno pięknym i powtarzającym się co rok religijnym obchodem była Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa - czas, w którym

mamy okazję publicznie, poza murami świątyni, wyznać naszą wiarę w prawdziwą obecność Jezusa w Eucharystii. To także przypomnienie, że życie chrześcijanina ma być daniem świadectwa o zmartwychwstałym Zbawicielu wszędzie tam, gdzie na co dzień jesteśmy.

Rozpoczynające się wakacje to czas wypoczynku, urlopów może wyjazdów i zwiedzania. W tych wszystkich miejscach, do których dojedziemy i dla wszystkich ludzi, których napotkamy bądźmy „drogowskazami” - ukazujmy innym drogę do Chrystusa. Bądźmy znakiem nadziei i budowniczymi prawdziwego pokoju. Wszystkim życząc dobrego wypoczynku!

Szczęść Boże!

ks. Marcin

Miesiąc maj to czas kolejnych rocznic święceń kapłańskich

Kapłanów pochodzących z naszej parafii oraz ongiś u nas pracujących ogarniamy w tym czasie szczególną modlitwą.

Polecamy Was opiece Matki Bożej Królowej Kapłanów.

Bożemu miłosierdziu zawierzamy też Kapłanów, którzy przekroczyli już „próg życia”.

Życzliwą myślą ogarniamy zwłaszcza:

**KS. DZIEKANA DAMIANA WOJTYCZKĘ
W 34. ROCZNICĘ ŚWIECEN**
oraz

**KS. MARIUSZA NITKĘ
W 24. ROCZNICĘ ŚWIECEN,
KS. MARCINA MASZCZYKA
W 23. ROCZNICĘ ŚWIECEN**

**Niech wasze serca biją zawsze
Chrystusową miłością!**

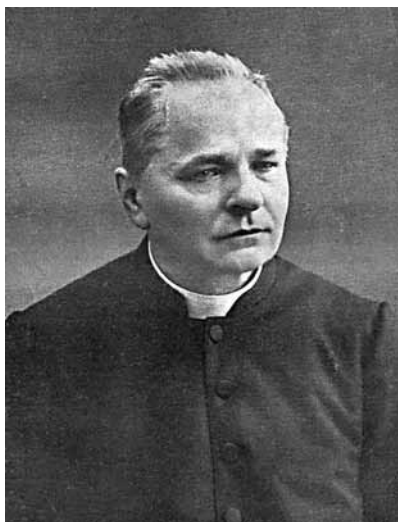
**REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z PARAFIANAMI**

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Wspomnienie z perspektywy wieku... 100. rocznica śmierci ks. prob. Józefa Koniecko (1843-1922)	4
Odpust Parafialny 2022	7
„Oni o ten odpust nas proszą...”	8
„Wszystko od was zależy!” Bierzmowanie u Świętowojciechowych 2022	9
Gratulujemy!	9
Nabożeństwo Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca	10
Maryjne pielgrzymowanie	11
Jezu, weź ją za rękę!	12
Szczęście to miłość!	15
Nie tylko dla młodych czytelników Z życia wzięte. Małe spotkania z Ewangelią	17
Świętowojciechowe „Pro memoria”	18
Strzał w „10”	19
Poszliśmy „bo nam zależało”... i nadal zależy! Boże Ciało 2022	20
„Nieustająca Pomoc”	22
Wielkanocna „góra dobra”	24
Konwent Wielkanocny 2022	24
„Szlakiem Alpejskich Sanktuariów”	25
Na weekendowej trasie	26
Sztafeta na Annaberg	27
„Niech się święci 3 Maja!”	28
Koronka przy krzyżu I rocznica krzyża na Księżej Górze	29
Rowerowy rajd do Świętej Anny	30
Inauguracja Dni Fatimskich 2022	31
Marsz do Matki Bożej Zbrosławickiej	32
„Czuwaj nad nami i naszymi sąsiadami...”	33
Młodzieżowy wypad na Ziemię Kłodzką	34
Misyjny Gość z Monasao	35
„Bez Mamy nie ma życia...”	36
„To znak i świadectwo naszej wiary!” Świętowojciechowe Dni Krzyżowe 2022	36
Msza św. jubileuszowa ks. Stefana Sprota	38
Poszliśmy z Gośćmi do Matki Bożej Piekarskiej	38
O kołędowaniu w... maju	40
„Koncert Maryjny” Chóru „Harfa”	40
Operacja „aizenkara”	42
Wybory do Parafialnej Rady Duszpasterskiej	43
Dzieci Maryi w Beskidach	44
100-lecie przyłączenia części Górnego Śląska do Polski	45
Z życia parafii	46

WSPOMNIENIE Z PERSPEKTYWY WIEKU...

100. ROCZNICA ŚMIERCI KS. PROB. JÓZEFA KONIECKO (1843-1922)



Nasz dziejopis i niezapomniany proboszcz, ks. dr Józef Knosała zanotował: „Po śmierci ks. prob. Augustyna Mastalskiego (1876 r.) była parafia nasza bez proboszcza. Po zgonie ks. kapelana Piotra Flaka (1882 r.) była oficjalnie zupełnie bez duszpasterza. (...) To osierocenie trwało, aż nareszcie dnia 16 sierpnia 1883 roku ówczesny ks. kapelan Józef Koniecko na tutejsze probostwo powołany został. Przybył tutaj 10 października nasamprzew jako duszpasterz pomocniczy tak zwany Hilfsseelsorger”.

Dokładnie 31 maja minęła 100. rocznica śmierci tego gorliwego kapłana i wybitnego radzionkowskiego proboszcza. Na wiekowych fotografiach i pocztówkach odkrywamy Radzionków z czasów ks. Koniecko. A jak go zapamiętały parafialne kroniki i pamiętniki?

Ks. Józef Koniecko (Konieczko, Konietzko) urodził się 19 marca 1843 roku w Małych Staniszcach (Klein Stanisch), 30 km na wschód od Opola w gminie Kolonowskie, w rodzinie rolnika i karczmarza Macieja i Marianny z domu Bednorz. W 1866 roku uzyskał świadectwo dojrzałości w opolskim gimnazjum, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W trakcie studiów należał do Towarzystwa Polskich Górnolazaków (T.P.G. zostało utworzone we Wrocławiu w 1863 roku z inicjatywy ks. Józefa Matischoka, proboszcza w Rokiczach koło Leśnicy. Jednym z ojców założycieli towarzystwa był znany z historii Śląska ks. Konstanty Damrot (1841-1895). Towarzystwo zajmowało się głównie polską historią i literaturą). Student Koniecko aktywnie uczestniczył w wykładach z języka i literatury polskiej, prowadzonych przez prof. Wincentego Kraińskiego, uczestnika powstania listopadowego.

Święcenia kapłańskie przyjął 28 czerwca 1870 roku, a po nich został skierowany do parafii w Lubecku opodal Lublińca. Tam miał okazję dobrze poznać pracę administracyjną w parafii, gdyż jego proboszcz i jednocześnie dziekan lubliniecki ks. Adolf Hermiersch był ciągle zapracowanym posłem do parlamentu. Będąc wikarym w Lubecku popadł w poważny konflikt z ówczesnym prawem pruskim. Sprawa była tak „głośna”, że pisał o niej „Gość Niedzielny”, a ks. Knosała tak ją wspomina: „Podczas tamtejszego jego pobytu, kiedy wrzała walka kulturalna, występował odważnie słowem i piśmem w obronie kościoła, bo jako pisarz żył w ścisłej przyjaźni z ówczesnym redaktorem Katolika, z Karolem Miarką”.

A co się dokładnie stało? Po śmierci proboszcza w Boronowie, ks. Henryka Eiseneckera, na jego miejsce ustanowiono ks. Kentego, niemającego aprobaty bpa H. Förstera. Dlatego w lutym 1876 roku, po konsultacjach





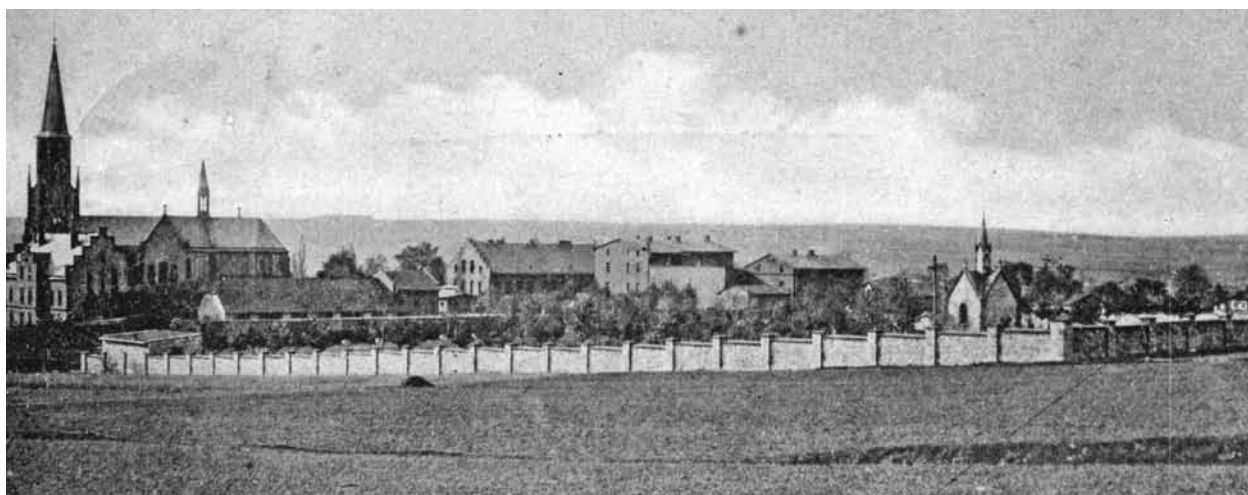
wśród duchowieństwa lublinieckiego, ks. Koniecko zamieścił w „Katoliku” odezwę do parafian w Boronowie. Autor twierdził, że nowy duszpasterz nie jest prawowitym proboszczem, a konsekwencją braku misji biskupiej jest nieważność sprawowanych sakramentów. W pierwszym procesie w Pszczynie został uniewinniony, zaś Karola Miarkę skazano na trzy miesiące więzienia. Jednak w wyniku apelacji prokuratury drugi wyrok ogłoszony w Raciborzu skazał go na cztery miesiące więzienia. Karę odbywał w Oleśnie od początku czerwca do 8 października 1877 roku. Jak czytamy w kronikach: „Pozwolono mu chodzić w rewerendzie i odprawiać Mszę św. Lecz na tem kończyły się

przywileje. Jadać np. musiał bez noża i bez widelca, a łóżko miał jak wszyscy inni pełne płoszczyz. Gdy raz przy rewizji znaleziono w jego celi kwiatek z ogrodu przyniesiony, musiał go oknem wyrzucić”. W innym miejscu zaś czytamy: „Po sześciu tygodniach ks. Koniecko doznał wzruszającej niespodzianki. Było to w dzień św. Anny i ze wszech stron przychodziły do miasta procesje na odpust. Ks. Koniecko był właśnie na korytarzu, gdy przylatuje doń jeden z aresztantów i mówi: < księżoszk, idą jeno ku oknu, ujrzą coś na ulicy >. Tam na ulicy przed więzieniem klęczała gromada ludzi i modliła się głośno z podniesionymi ku więzieniu oczami. Byli to ludzie z Lubecka, którzy modlili się za swego

kapelonka, który tam siedział. Ujrzeni go przy oknie, a on z łzami w oczach, dziękował im ręką”.

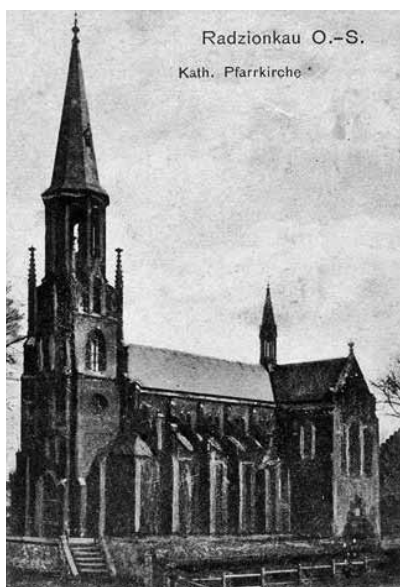
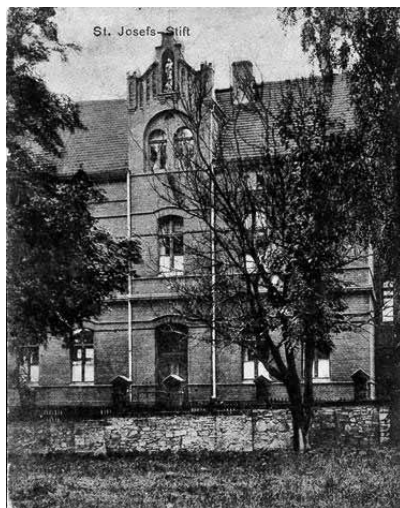
Warto odnotować, że w czasie afery związanej z artykułem w „Katoliku”, ks. Koniecko próbował swoich sił jako kandydat na posła do sejmu pruskiego z okręgu Strzelce Opolskie – Lubliniec z ramienia Centrum.

16 sierpnia 1883 roku został ustanowiony duszpasterzem pomocniczym w Radzionkowie, a 15 lipca 1886 roku został radzionkowskim proboszczem. Był dobrym gospodarzem, szanowanym przez parafian. Nasz historyk, ks. dr Józef Knosała ujął czas jego proboszczowania w piękne słowa: „Znalazł bogate pole działania, które obrabiał z widzialnem i rzeczywistem powodzeniem: Założył w roku 1887 nowy cmentarz, zbudował najpierw małą tymczasową plebanię, potem wystawił (1890-1891) nową wielką plebanię zakładając zarazem ogród, postarał się o nową stodołę z pobudynkami gospodarczemi, zaprowadził do Radzionkowa zakonnice (Siostry Służebniczki), którym w roku 1905 wystawił nowy dom, sprawił dla kościoła liczne i drogocenne paramenta i naczynia kościelne, zaprowadził elektryczność w kościele. Mimo tej wielkiej pracy znalazł czas do pielgrzymki Rzymskiej w roku 1893 (Jubileusz Roku Świętego) i do poświęceń swych sił w towarzystwach tutaj istniejących. W tem zadaniu poma-



gali mu liczni kapelani, z którymi aż do ostatnich lat żył w jak najlepszym porozumieniu. Otrzymał od nich dla tego tytuł „kapelana honorowego”. Lubiony przez ks. ks. proboszczów został ks. Koniecko roku 1892 wybrany za aktuariusza, a roku 1895 za dziekana; dnia 25 października 1912 r. mianowano go radcą duchownym. Zwierzchność świecka udekorowała go orderem „Czerwonego orła”, co w tym wypadku rzeczywiście nie było wynagrodzeniem za działalność polityczną”.

Nazwisko radzińskiego Proboszcza po dziś dzień odnajdujemy w notach historycznych ościennych parafii.



W zapisach Parafii Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach Śląskich czytamy: „Miejscowości Piekary-Rudne i Bobrowniki Śląskie były ściśle ze sobą związane, choć należały do dwóch różnych administracyjnie jednostek kościelnych w Reptach Starych i Radzionkowie. Droga do kościołów parafialnych była bardzo uciążliwa zwłaszcza w porze deszczowej i zimowej. Mieszkańcy Piekar Rudnych i Bobrownik domagali się więc od władz kościelnych utworzenia parafii. Proboszczowie obydwu parafii: ks. Konietzko z Radzionkowa i ks. Ciupke z Rept uważali, że stworzenie placówki może przynieść duże korzyści duchowe. 19 listopada 1911 roku Kościół został uroczystie poświęcony przez księdza dziekana Józefa Konietzko z Radzionkowa za zezwoleniem kurii biskupiej we Wrocławiu. Uroczystość ta zgromadziła tłumy parafian oraz wiernych z pobliskiej okolicy”.

W historii Parafii w Miasteczku Śląskim odnajdujemy zdania: „Budowę świątyni rozważano już w 1898 roku. Ostatecznie w 1900 roku Królewska Rejencja postanowiła, że w Georgenbergu powstanie nowa świątynia, tuż obok starej. Kamień węgielny poświęcono 3 września 1905 roku. Dokonał tego ksiądz Józef Koniecko z Radzionkowa w obecności siódemki przybyłych księży, licznych parafian oraz pochodzącego z Miasteczka katechety ks. dra Stefana Siwca. (...) 5 listopada 1908 roku świątynia została poświęcona. Suma była celebrowana przez żyglińskiego proboszcza, ks. Kaspra

Orlińskiego, poświęcenia dokonał ks. Koniecko z Radzionkowa czyli ten sam, który poświęcił kamień węgielny”.

Kroniki Parafii w Dąbrówce Wielkiej odnotowują: „Dekret erygujący Parafię Matki Bożej Wspomożenia Wiernych datowany jest na rok 1893. Już w 1883 mieszkańcy Dąbrówki Wielkiej wybudowali kościół – kaplicę. W latach 1902 – 1903 został powiększony o nawę poprzeczną, prezbiterium oraz wieżę. Poświęcił go w 1903 ks. dziekan Józef Konietzko z Radzionkowa, a konsekrował 11 VI 1904 kard. Georg Kopp z Wrocławia”.

W informacjach o Parafii św. Marcina w Starych Tarnowicach odnajdujemy zdanie: „Nowa świątynia, wybudowana z kamienia ciosanego i cegły, została uroczystie poświęcona już 25 sierpnia 1902 roku przez ówczesnego dziekana ks. Józefa Koniecko, proboszcza z Radzionkowa”.

We wzmiankach o dzisiejszej Koźłowej Górze czytamy: „Początkowo tereny te przynależały do parafii radzionkowskiej. Dopiero w początkach XIX wieku zdołali własnym wysiłkiem wznieść niewielkich rozmiarów kościół (pierwszy). Budowa trwała od 1905 do 1907 roku. Konsekracji kościoła dokonał proboszcz radzionkowski, ks. dziekan Józef Koniecko za zezwoleniem kard. Koppa”.

W historii parafii rojczańskiej odnajdujemy informacje: „Z powodu wciąż rozwijającego się przemysłu w 1913 roku zostało zorganizowane pierwsze zebranie w sprawie budowy nowego kościoła w Rojcy. Ówczesny proboszcz z Radzionkowa – ks. Konietzko wysłał list informujący do generalnego dyrektora hrabiego Henckla von Donner-smarcka, w którym wyraził poparcie i przedstawił wszystkie argumenty za budową kościoła na terenie Rojcy”.

Postać ks. prob. Józefa Koniecko pojawia się także w historii Towarzystwa Świętego Alojzego. Czytamy: „Najpierwszą formą młodzieżowego ruchu katolickiego na Górnym Śląsku były Towarzystwa św. Alojzego, których założycielem i duchowym kierownikiem był ks. Norbert Bończyk (1871 r.). Zajmowano się szerzeniem

oświaty polskiej na gruncie katolickim oraz uczciwą zabawą. Podczas takich spotkań omawiano również aktualne wydarzenia; kościelne i polityczne, kwestie moralne, historię świata, krajów i kościoła. Towarzystwo św. Alojzego zorganizowano w każdej większej parafii, lecz nie w tym samym czasie. W listopadzie 1889 roku zawiązało się towarzystwo w Radzionkowie, a ks. prob. Józef Konietzko przyjął funkcję jej honorowego prezesa. W następnym roku wykwitło nowe w Piekarach, zaś w 1891 roku w Starych Tarnowicach. Kolejny rok obrodził w liczne towarzystwa, których powstało aż siedem. Ks. Konietzko nadzorował ich działanie i wspomagał ze wszystkich sił”.

Pozostając w zgodzie z faktami historycznymi trzeba odnotować, że w czasie działalności społecznej zmieniło się nastawienie ks. Konieckiego do spraw polskich, zwłaszcza gdy rozeszły się drogi Centrum i „Katolika”.

Ciężko chorował. Oddając głos naszemu dziejopisowi, ks. Knosale, czytamy: „Ks. Koniecki przetrwał kilkakrotnie ciężkie i przykre choroby. W ostatnich latach przez długie miesiące przykuty był do łóża boleści aż umarł dnia 31 maja 1922 r. na udar mózgu. Miejsce odpoczynku znalazł w kapliczce na nowo założonym cmentarzu”.

My zaś przekazujemy sobie pamięć o nim przez cały już wiek. Wspominamy też (na starych zdjęciach i pocztówkach) widoki wnętrza i bryły naszego kościoła, Radzionkowa, klasztoru i cmentarza z czasów proboszczowania ks. Józefa Konieckiego. W kaplicy cmentarnej jest zaś płyta nagrobna radzińskiego Proboszcza, który wprowadził naszą Parafię w XX wiek.

Jacek Glanc

(Bibliografia, m.in.: GN 1924, nr 42, s. 12; M. Pater, Konieczko (Konietzko) Józef (hasło), [w:] Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku, pod red. M. Patera, Katowice 1996, s. 186; J. Knosala, Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki, Katowice 1926, s. 78-80; oraz źródła podane w tekście.)



Na temat „związku” odpustu w Radzionkowie i popołudniowego deszczu krążą w świecie różne przekazy. Większość takowych przekonuje, że deszcz w radziński odpust być musi.

W tym roku dżdżycie było od samego rana, co jednak nie zniechęciło naszych galowych reprezentacji i pocztów sztandarowych do procesyjnego wejścia do kościoła.

Przybyłych na uroczystą Sumę Odpustową przywitał ks. dziekan Damian Wojtyczka, zaczynając od głównego celebrycy i kaznodziei, ks. Bartłomieja Cieślaka, którego jako wikariusza (2008-2011) większość z nas pamięta, mimo że on sam posługuje obecnie nad Sekwaną. Naszymi gośćmi byli też ks. Stefan Sprot, radzinczanin, który niedawno świętował 50-lecie kapłaństwa oraz ks. Ryszard Anczok z siostrzanej parafii rojczańskiej.

Ks. Cieślak polecał w intencji Mszy św. wszystkich Parafian, zaś Ksiądz Proboszcz ofiary, poszkodowanych i ich rodziny katastrof na kopalniach „Pniówek” i „Zofiówka” oraz intencję pokoju na Ukrainie.

Pięknym momentem sumy odpustowej była homilia ks. Bartłomieja, której osnową były wątki z dzieła „Vita sancti Adalberti episcopi Pragensis”, napisanego prawdopodobnie w roku 1000 przez Ionnese Canapariusa, mnicha benedyktyńskiego z klasztoru

St. Bonifacius et Alexius na Awentynie w Rzymie. Homilia nie była jednak rozprawą historyczną, daleko bardziej trafnym odniesieniem żywota patronującego Radzionkowowi Adalberta do naszych zmagających się z życiem.

Wreszcie przyszła pora na uroczystą procesję, której punktem newralgicznym było pokonanie „foliowego tunelu” w nawie głównej. Mimo to, sprawnie się odbyła... I bardzo dobrze, bo to kolejne „przetarcie szlaku” po covidowej niemocy.

Każdy, kto wybrał się na Odpustowe Nieszpory mógł najpierw usłyszeć p. Wojciecha Pelikana, który wzywał na to nabożeństwo wygrywając na trąbce tony znanych nam doskonale pieśni ku czci św. Wojciecha. Nieszpory rozpoczęły się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Modlitwie przewodniczył ks. prob. Grzegorz Hawel (nasz wikariusz 2011-2013), zaś nowymi gośćmi byli: ks. Marek Menżyk (nasz wikariusz 2006-2009) oraz radzinczanin, ks. prob. Krzysztof Wrodarczyk. Oczywiście nie zabrakło naszych niezawodnych reprezentacji „w strojach” i Orkiestry Parafialnej.

Takiego odpustu, w „asyście” pajączyny rusztowań chyba nie pamiętamy. A teraz czekamy na przyszłoroczny odpust w wymalowanym kościele...

Jacek Glanc

„ONI O TEN ODPUST NAS PROSZĄ...”

We wtorek, 26 kwietnia, o godz. 16:00, rozpoczęła się na cmentarzu Msza św. w intencji naszych zmarłych Parafian. Przewodniczył jej ks. dziekan Damian Wojtyczka z koncelebrującym, ks.



prob. seniorem Ludwikiem Kierasem, który tradycyjnie polecał w szczególny sposób zmarłych radzionkowskich kapłanów oraz siostry zakonne.

Na cmentarzu usłyszeliśmy wymowną homilię Księdza Proboszcza.

- Skoro my mieliśmy wielką łaskę zyskiwania indywidualnego odpustu, w niedzielę, w dniu naszego Odpustu Parafialnego, w Uroczystość Bożego Miłosierdzia, to jest czymś wyjątkowym, że dzisiaj możemy zyskiwać odpust dla naszych Zmarłych. Dzieje się to w dniu, kiedy cały Kościół przeżywa uroczystość św. Wojciecha. Nasi zmarli Parafianie jako - Wojciechowi - na ten odpust szczególnie zasługują i o ten odpust nas proszą! - przekonywał Ksiądz Proboszcz.

Potem zaś wybrzmiała piękna historia z życia XVI-wiecznego arcybiskupa Mediolanu, św. Karola Boromeusza. On to zlecił ongiś wykonanie obrazu na temat misterium śmierci. Artysta namalował śmierć jako odrażającą kostuchę. Św. Carlo Borromeo natychmiast odrzucił tę wizję. Tym razem artysta namalował konającego chorego. Na jego pogodnym obliczu widać spokój, a obok widnieje ekstatyczny Anioł Śmierci trzymający w ręku złoty klucz, by otworzyć nim bramę nieba. - Dar odpustu to wołanie nas wierzących, wołanie do Pana Boga, by nakazał owemu Aniołowi, by użył tego klucza do otwarcia drzwi nieba naszym Zmarłym. Polecenie samego Pana Boga, by te metaforyczne drzwi zostały otwarte, to miłosierny dar, miłosierna reakcja na naszą błagalną prośbę. - pointował na zakończenie homilii Ksiądz Proboszcz.

Nad grobami naszych Zmarłych było nas wielu. Trzeba przyznać, że Msze św. w bliskości z tymi, którzy przed nami przekroczyli granicę życia mają w sobie coś, co czuje się głęboko w sercu. Wszyscy to odczuwamy. To najpewniej głos nadziei, którą daje cud Zmartwychwstania...

Jacek Glanc

„WSZYSTKO OD WAS ZALEŻY!”

BIERZMOWANIE U ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH 2022

W liturgiczne święto św. Marka Ewangelisty (25 kwietnia) gościliśmy w naszej Parafii ks. abpa koadiutora Adriana Galbasa SAC, który udzielił Sakramentu Bierzmowania 144 młodym Świętowojciechowym, spośród których było 71 dziewcząt i 73 młodzińców.

Przy ołtarzu z Księdzem Arcybiskupem, stanęli: ks. dziekan Damian Wojtyczka oraz radzicanin, ks. Błażej Bryk. Naszą młodzież, stojąc w transepcie kościoła, wspierał opiekun Bierzmowańców, ks. Mariusz Nitka.

Znany z homiletycznej ekspresyjności abp Adrian Galbas zaapelował do młodzieży: „To od was zależy, czy dzisiejsze przyjęcie Sakramentu Bierzmowania będzie tylko formalnością, czy będzie jedynie faktem odnoto-

wanym na kartce papieru, czymś, co jeszcze trzeba było zaliczyć, by stało się zadość zwyczajowi. (...) Dzisiaj otrzymacie wielki dar usposabiający was do zrozumienia, że Pan Bóg to nie jest jakaś historyjka, jakaś opowiadka, rzeźbka na krzyżu... To jest żywy Bóg, w którego wierzysz. (...) Głoś go, przede wszystkim swoim postępowaniem, które ma być zgodne z Ewangelią! I pamiętaj: To jest trudne! Ale to dzisiaj otrzymujesz Sakrament, który nie pozwoli ci się zdemotywowować w wierze i czynieniu dobra. Będzie tak, jeśli uwierzysz, że stoisz dzisiaj przed żywym Bogiem!”

Na zakończenie homilii przekonywał: „Jest jakimś nieporozumieniem i niedorzecznością powtarzanie fałszywego zdania, że dzień bierzmowania jest końcem przygody młodego



człowieka z Kościołem. Broń Boże! Dzisiaj otwiera się dla was droga pełnego i owocnego przeżywania wiary. Wszystko od was zależy!”

Jacek Glanc

GRATULUJEMY!

Metropolita Katowicki wręczył (8.06.2022) dekrety proboszczom i administratorom, którzy od sierpnia rozpoczną nowe posługi w parafiach archidiecezji. Pośród nich znaleźli się nasi Wikariusze.

Ks. Marcin Maszczyk obejmie urząd proboszcza w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bieruniu Nowym, zaś ks. Mariusz Nitka w Parafii Świętego Jana Sarkandra w Rybniku – Paruszowcu.

**DROGIM KSIĘŻOM PROBOSZCZOM
SERDECZNIE GRATULUJEMY,
CHOĆ SZKODA NAM SIĘ Z WAMI ŻEGNAĆ.
ŻYCZĄC WAM JEDNAK WSTAWIENNICTWA
ŚWIĘTEGO WOJCIECHA, WIERZYMY,
ŻE DZIĘKI JEGO OSOBIE BĘDZIECIE DUCHOWO Z NAMI.
SZCZĘŚĆ WAM PANIE BOŻE!**

REDAKCJA „ADALBERTUSA” Z CZYTELNIKAMI



NABOŻEŃSTWO PIĘCIU PIERWSZYCH SOBÓT MIESIĄCA



JAK ODPRAWIAĆ TO NABOŻEŃSTWO?

10 grudnia 1925 roku Matka Boża ukazała się siostrze Łucji, ostatniej żyjącej spośród fatimskich wizjonerów i nawiązała do Nabożeństwa Pięciu Pierwszych Sobót: Tym wszystkim, którzy w ciągu pięciu miesięcy, w pierwsze soboty, wypowiadają się, przyjmą Komunię Świętą, odmówią Różaniec i będą Mi towarzyszyć przez kwadrans, rozważając 5 tajemnic dowolnej części Różańca w intencji zadośćuczynienia Mnie, w godzinę śmierci obiecuję przyjść z pomocą ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia. Pomimo początkowych trudności, 13 września 1939 roku biskup diecezji Leiria oficjalnie zatwierdził w Fatimie Nabożeństwo Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca.

DLACZEGO PIĘĆ SOBÓT?

W nocy z 29 na 30 maja 1930 roku siostrze Łucji ukazał się Pan Jezus, który wyjaśnił sens tej pobożnej praktyki: Moja córko, powód jest bardzo prosty: jest pięć rodzajów zniewag i bluźnierstw przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi: bluźnierstwa przeciwko Niepokalanemu Poczęciu; bluźnierstwa przeciwko dziewictwu Matki Bożej; bluźnierstwa przeciw Jej Boskiemu Macierzyństwu, przy równoczesnym sprzeciwie uznania Jej za Matkę rodzaju ludzkiego; czyny tych, którzy próbują publicznie wpoić w serca dzieci obojętność, pogardę, a nawet nienawiść do tej Matki Niepokalanej; czyny takich, którzy profanują wizerunki Najświętszej Panny.

Sprawą niezwyklej wagi dla ważnego odprawienia Nabożeństwa Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca jest intencja szczerego wynagrodzenia

zniewag przeciw Niepokalanemu Sercu Matki Bożej i spełnienie następujących warunków: przystąpić do spowiedzi świętej; przyjąć Komunię Świętą; odmówić dowolną część Różańca świętego; rozważać jedną lub kilka tajemnic różańcowych przynajmniej przez 15 minut (czytać Pismo Święte, odmówić litanie, wzbudzić intencję wynagradzającą za grzeszników obrażających Maryję).

Dla wzbudzenia intencji wynagradzającej można odmówić modlitwę objawioną pastuszkom fatimskim 13 lipca 1917 roku: O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, w intencji nawrócenia grzeszników oraz jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. Wszystkie te warunki należy spełnić w pierwszą sobotę miesiąca.

Obietnice Matki Bożej związane z Nabożeństwem: „Tym, którzy będą praktykować to Nabożeństwo, obiecuję ratunek. Przybędę w godzinę śmierci z całą łaską, jaka dla ich wiecznej szczęśliwości będzie potrzebna. Te dusze będą obdarzone szczególną łaską Bożą; przed tronem Bożym jako kwiaty je postawię”.

A takie słowa skierował do siostry Łucji Pan Jezus: „Zlituj się nad Sercem twej Najświętszej Matki okolonym cierniami, które niewdzięczni ludzie wbijają w każdej chwili, a nie ma nikogo, kto by przez akt zadośćuczynienia te ciernie powymywał”.

Praktykujmy więc i rozszerzajmy Nabożeństwo Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca! Zlitujmy się nad Niepokalanym Sercem Maryi!

Marzena Nordyńska-Sobczak

Przyjdę prosić o poświęcenie (przez papieża) Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca, powiedziała Najświętsza Maryja Panna podczas Objawień Fatimskich w lipcu 1917 roku.

25 marca 2022 roku papież Franciszek w jedności z całym Kościołem poświęcił Rosję i Ukrainę Niepokalanemu Sercu Maryi. Zatem pierwsza prośba Matki Bożej została spełniona.

Druga prośba dotyczy praktykowania i rozpowszechnienia Nabożeństwa do Niepokalanego Serca Matki Bożej, które wraz z poświęceniem Rosji ma odsunąć od świata karę, jaka ma nań spaść za ogrom grzechów.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, zwane też Nabożeństwem Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca, powinno być w Kościele praktyką powszechną. Tego wszak domagała się Najświętsza Dziewica. Chcąc więc zadośćuczynić pragnieniom naszej Matki, odprawiajmy i propagujmy to Nabożeństwo!

MARYJNE PIELGRZYMOWANIE



Maj to miesiąc maryjny. W kościołach odbywają się nabożeństwa majowe, a mężczyźni i młodzieńcy pielgrzymują do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.

Warto, szczególnie w tym okresie, odwiedzić także inne pobliskie kościoły ze wspaniałymi pod względem artystycznym wizerunkami Maryi, które powoli stają się celem osobnych pielgrzymek i miejscem maryjnego kultu.

Pierwszy z nich znajduje się w Zabrzu Biskupicach [ZDJ. 1.]. Biskupice to najstarsza dzielnica Zabrze, wzmiankowana w dokumentach historycznych nieco pręcej niż Radzionków. Budowa tamtejszego neogotyckiego kościoła pod wezwaniem Jana Chrzciciela trwała zaledwie cztery lata. Został on poświęcony w 1857 roku, a w 1863 roku nastąpiła jego konsekracja. Biskupicki kościół był jak na tamte czasy jednym z najładniejszych kościołów w całej okolicy, wybudowanym dzięki szczodrości hrabiego Carla Wolfganga von Ballestrem. Ballestremowie byli właścicielami licznych dóbr w Rudzie Śląskiej, Pławniowicach i Biskupicach. Zresztą sam fundator i jego najbliżsi spoczy-



wają w krypcie biskupickiego kościoła [ZDJ. 2.]. W kościele tym znajduje się także najstarszy ruchomy zabytek Zabrze – obraz Matki Boskiej Biskupickiej. Został on namalowany prawdopodobnie w pierwszej połowie XVI wieku i jest przykładem sztuki późnogotyckiej. Matka Boska w typie Hodegetrii („ukazująca drogę”) wskazuje wyprostowaną dłonią Dzieciątka, które w lewej ręczce trzyma Ewangeliarz, prawą dłoń unosi zaś w geście błogosławieństwa. Artystyczna i historyczna wartość obrazu została doceniona kilka lat temu podczas prac konserwatorskich, w czasie których muzealnicy z Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie odkrywali coraz to wcześniejsze warstwy zabrzańskiego wizerunku.

Drugi wart zobaczenia obraz znajduje się w bytomskim Kościele Mariackim [ZDJ. 3.], zlokalizowanym na tamtejszym Rynku (początki parafii to 1231 rok). Został on namalowany w pierwszych latach XV wieku i jest najcenniejszym zabytkiem malarstwa średniowiecznego w okolicy Bytomia. Pierwotna wersja obrazu była przedstawieniem wyłącznie Maryi z Dzieciątkiem również w typie Hodegetrii, jednakże w XVI wieku do dzieła po bokach i u góry dołożono deski, na których domalowano postaci świętych dziewic i męczennic Katarzyny Aleksandryjskiej oraz Agnieszki Rzymianki. Ponadto wokół głowy Maryi wyryto łacińską sentencję: Regina Coeli laetare, Alleluia, quia Quem meruisti portare (Raduj się,

Królowo Nieba, Alleluja, bo zasłużyłaś sobie, by Go nosić) – słowa średniowiecznej wielkanocnej antyfony. Od jubileuszowego 2000 roku w kościele odprawiane są regularnie nabożeństwa do Matki Boskiej Bytomskiej, a sam obraz jest coraz częściej celem pielgrzymów. W bytomskim kościele znajduje się także krypta grobowa rodziny Hencel von Donnersmarck [ZDJ. 4.].

Jarosław Wroński





JEZU, WEŹ JĄ ZA RĘKĘ!

Renata Cogieł: – **Historia, o której będziemy rozmawiać, wydarzyła się 12 lat temu.**

Olga Czyżewska, mama (OC): – Tak, ale choć minęło już sporo czasu, wydarzenia tamtych dni wciąż są żywe i wzbudzają w nas silne przeżycia.

Ireneusz Czyżewski, tata (IC): – Na początku 2010 roku u naszej wówczas niespełna siedmioletniej córki Julki zdiagnozowano ostrą białaczkę. Zanim do tego doszło, przez kilka dni Julia była osłabiona, bardziej blada i nie miała apetytu. Uznaliśmy z żoną, że to pewnie jakaś niegroźna infekcja i nawet nie poszliśmy z nią do lekarza. Ale kiedy córka zemdląła podczas gimnastyki w szkole, wtedy bardzo się wystraszyliśmy i natychmiast pojechaliśmy na badania. Wyniki były jednoznaczne – białaczka. Można powiedzieć, że Julka w ciągu tygodnia, ze zdrowej i pełnej życia dziewczynki, stała się osobą śmiertelnie chorą.

– **Wcześniej nic nie wskazywało, że jest poważnie chora?**

OC: – Nic takiego nie zauważyliśmy. Może dlatego, że Julia zawsze była chucherką i niejadkiem, a w grupie rówieśników wyróżniała się jako ta najmniejsza i najbardziej drobna. Ale poza tym była okazem zdrowia i nie skarżyła się na dolegliwości, które mogłyby nas zaalarmować. Choroba zapewne rozwijała się już wcześniej, ale objawy pojawiły się nagle.

– **Od razu zaczęło się leczenie?**

OC: – Wcześniej powtórzono dla pewności wszystkie badania. Kiedy stało się jasne, że nie ma mowy o żadnej pomyłce, Julka trafiła na oddział hematologii dziecięcej jednego z zabrzańskich szpitali.

IC: – Doskonale pamiętam tamten dzień. To był 20 stycznia, środa. Rano zawiozłem starszą córkę do szkoły, z Julką musieliśmy się zgłosić na oddziale o godzinie 9.00. Z żoną byliśmy

bardzo przejęci i wystraszeni, w przeciwnieństwie do Julii, która wydawała nam się spokojna i opanowana.

– **Wasza córka wiedziała, że jest chora i że białaczka to poważniejsza sprawa, niż przeziębienie albo wysypka?**

OC: – Tak, niczego przed nią nie ukrywaliśmy. Oczywiście informację o chorobie przekazaliśmy jej w sposób dostosowany do jej wieku i stopnia dojrzałości, ale powiedzieliśmy otwarcie, że choroba jest ciężka i z tego powodu nasze dotychczasowe życie się zmieni.

– **Wyobrażam sobie, że ta rozmowa była najtrudniejszą rozmową, którą jako rodzice przeprowadziliście z własnym dzieckiem.**

IC: – Otóż nie. Najtrudniejszą rozmowę z Julią przeprowadziliśmy niedługo potem, kiedy okazało się, że białaczka jest bardzo agresywna i szanse

na powrót do zdrowia są niewielkie. Naprawdę trudno wytłumaczyć, co czują matka i ojciec w chwili, kiedy muszą powiedzieć dziecku, że choroba, na którą cierpi, prawdopodobnie nie da się wyleczyć.

– Było aż tak źle?

OC: – Lekarze dawali Julii niewielkie szanse na remisję choroby. Nie powiedzieli tego wprost, ale dali nam do zrozumienia, że potrzeba raczej cudu, by Julia wyzdrowiała. W obliczu takiej sytuacji zaczęliśmy się zastanawiać, w jaki sposób i czy w ogóle rozmawiać na ten temat z córką. Nasze dziecko okazało się jednak o wiele mądrzejsze, niż my. Kiedy już zebraliśmy się na odwagę, by usiąść do wspólnej rozmowy z Julią, ona po prostu zapytała: „Mamusi, czy ja umrę?”. Wtedy się rozpłakałam, a Julia nie potrzebowała innych wyjaśnień. Ona już wiedziała.

IC: – Przytuliliśmy się wszyscy bez słów. Po dłuższej chwili Julia powiedziała ze swoim rozbrajającym uśmiechem: „Skoro nie wiadomo, czy będę zdrowa, chciałabym przystąpić do I Komunii Świętej. Ale czy tak można? Jestem chyba za mała?”. Nie wierzyliśmy własnym uszom. To nas rozłożyło na łopatki. Spodziewaliśmy się płaczu, hysterii, a w najlepszym wypadku lawiny pytań związanych z chorobą, a tu takie coś... Byliśmy w szoku!

– Pamiętam dzień, w którym Julia podeszła do mnie po lekcji i powiedziała, że chce wcześniej przystąpić do I Komunii świętej. Nie wiedząc jeszcze nic o jej chorobie, odpowiedziałam, że przystąpi do Komunii dopiero za rok, w drugiej klasie, tak jak reszta dzieci. Wtedy stwierdziła: „Nie mam tyle czasu, ja muszę już”.

OC: – Sądziłam początkowo, że Julia coś tam sobie ubzdurzała i że to przecież niemożliwe, aby dziecko w jej wieku i w obliczu choroby myślało o takich rzeczach! Owszem, wychowujemy swoje córki w bliskości Pana Boga – należymy do Domowego Kościoła, jeździmy na rekolekcje, modlimy się wspólnie – ale nigdy nie przyszłoby nam do głowy, że Julka tak

wiele rozumie z trudnych spraw wiary i że tak bardzo kocha i pragnie Pana Jezusa.

IC: – To wszystko działo się w połowie lutego, miesiąc po diagnozie. Leczenie trwało, Julka przyjmowała chemię. Rzadko bywała w szkole, bo ryzyko infekcji było ogromne. Sprawy I Komunii nie chciała jednak odpuścić. Uparła się i koniec. Poszliśmy więc do księdza proboszcza, aby powiedzieć mu o pomysle naszej córki i zapytać, co o nim sądzi.

OC: – Spotkaliśmy się z wielkim zrozumieniem i współczuciem. Ksiądz proboszcz po rozmowie, którą przeprowadził z Julią na osobności, bez wahania oznajmił, że może ona w maju przystąpić do I Komunii świętej. Pozwolił na jej indywidualne, przyspieszone przygotowanie. Powiedział nam – co bardzo nas wzruszyło – że nasza córeczka jest niezwykle dojrzała i że doskonale rozumie wszystko, co się z nią i wokół niej dzieje.

– Państwa starsza córka Martynka była wówczas w drugiej klasie i z całym swoim rocznikiem miała wkrótce przystąpić do I Komunii świętej. Tymczasem z powodu choroby Julii i dzięki zgodzie księdza proboszcza, do I Komunii świętej zamiast jednej Waszej córki, nagle szykowały się dwie.

OC: – Tak. Z jednej strony była to dla nas radość, a z drugiej musieliśmy się zmobilizować w sensie organizacyjnym, bo do planowanej uroczystości komunijnej zostały nieco ponad dwa miesiące. Starsza córka była już po pierwszej spowiedzi, Julkę trzeba było dopiero do tego przygotować. Ponadto musieliśmy zawiadomić zaproszonych gości, że do Komunii przystąpią obydwie nasze córki. Trzeba było też postarać się o sukienkę komunijną dla Julki – taką samą, jaką miała już Martynka. Chcieliśmy, aby to był piękny i uroczysty dzień dla całej naszej rodziny.

IC: – Julia niestety źle znosiła chemię. Była bardzo osłabiona, wymiotowała, nie chciała jeść. Ze względu na leczenie, miała zapewnione nauczanie in-

dywidualne w domu. Fizycznie było z nią kiepsko, ale nie brakowało jej dziecięcej radości i entuzjazmu. Na ile siły jej pozwalały, uczyła się na bieżąco, zadawała wiele pytań, bo choroba nie odebrała jej wielkiej ciekawości świata. Dzisiaj jestem pewien, że siłę dawała jej wtedy myśl o zbliżającej się uroczystości komunijnej.

– Ale trzy tygodnie przed uroczystością, nastąpił poważny kryzys.

IC: – Tak. Wówczas na skutek przyjmowanej chemii Julka straciła resztę włosów. Płakała, bo bała się, że inne dzieci będą się z niej śmiały. Poza tym nasze córki umówiły się, że na uroczystość komunijną będą miały takie same fryzury – dobieranego warkocza z przyczepionymi białymi różyczkami i wianuszek. Kiedy Julia dowiedziała się, że w dniu I Komunii zamiast wianuszka prawdopodobnie będzie miała na głowie tylko białą chustkę, strasznie rozpacziała. Nie umiała się z tym pogodzić. Ponadto wciąż nie czuła się dobrze. Traciła siły i dużo czasu spędzała w łóżku. Obawialiśmy się, że Julka nie da rady o własnych siłach pójść na swoją I Komunię i trzeba będzie zawieźć ją na wózek.

– W dniu I Komunii świętej – 9 maja 2010 roku – całą rodziną przyszliśmy do parafialnego kościoła. Wózek nie był potrzebny, bo Julia odzyskała trochę sił. Jak wspominacie tamten dzień?

OC: – Z pewnością to był jeden z najpiękniejszych dni w życiu naszej rodziny. Martyna i Julka wyglądały ślicznie. Julka miała na głowie białą chustkę przyozdobioną małymi kwiatuśkami. Wszystkie dziewczynki miały jednokolorowe sukienki, a chłopcy alby. W mojej pamięci najbardziej zachował się moment, kiedy przed wejściem do kościoła, udzielaliśmy błogosławieństwa naszym dzieciom. W głębi serca modliłam się wtedy za nasze córeczki, a szczególnie prosiłam za Julkę: „Jezu, weź ją za rękę! Kokolwiek się stanie, z Tobą będzie bezpieczna”. Mimo bólu i lęku o życie Julki postanowiłam zaufać Bogu. Zdałam się na Jego wolę,

choć oczywiście bardzo pragnęłam, by Julka wyzdrowiała. Cała uroczystość I Komunii była podniosła i wzruszająca. Julka siedziała w ławce obok Martynki, by nie czuła się samotna wśród starszych dzieci. Ale muszę przyznać, że wszystkie dzieci bardzo życzliwe i ze zrozumieniem potraktowały Julkę. Wiedziały o całej sytuacji i w żaden sposób nie dały Julce odczuć, że jest inna albo gorsza, niż one. IC: – Byłem bardzo szczęśliwy, widząc moje dwie córki przystępujące razem do I Komunii świętej, choć oczywiście nie zapomniałem o dramatycznych okolicznościach choroby Julii. Tamtego dnia trudno mi było ukryć wzruszenie. Nigdy wcześniej nie widziałem dziewczynkę tak radosnych i przejętych. Widać było, że cieszą się tym wyjątkowym dniem. Zresztą to było święto dla nas wszystkich.

– Wkrótce potem pojawił się kolejny wielki powód do radości, bo stan Julki nieoczekiwanie zaczął się poprawiać.

OC: – Tak. Julia dużo lepiej zniosła kolejne dwie serie chemii, więcej jadła i była silniejsza. Początkowo myśleliśmy, że to tylko chwilowa poprawa, bo takie się Julce już zdarzały, ale

wyniki badań z kolejnych kilku tygodni potwierdziły cofanie się choroby. Lekarze widząc wyniki, przecierali oczy ze zdumienia, bo szanse na wyleczenie były przecież niewielkie. Aby potwierdzić przypuszczenia o remisji choroby, wykonano serię specjalistycznych badań. To było 12 lipca 2010 roku. Nieco ponad dwa miesiące po uroczystości komunijnej.

IC: – Pierwszą myślą, jaka przyszła mi wtedy do głowy, była myśl o tym, że wydarzył się cud. Miałem i nadal mam wewnętrzne przekonanie, że to Pan Bóg zadziałał i ocalił Julkę. Ktoś może powiedzieć, że to był zwykły przypadek, nic więcej. Nie neguję tego, każdy ma prawo do swojej opinii. Ja jednak wierzę, że powrót Julki do zdrowia to nie był tylko jakiś „wybryk medycyny”, ale spełnienie się Bożej woli.

– W intencji uzdrowienia Julii modliło się wiele osób: cała Wasza wspólnota Domowego Kościoła, wielu kapłanów, siostry karmelitanek i wizytki, liczni przyjaciele i znajomi.

OC: – Modlitwa trwała przez wiele tygodni. Dlatego ja również – podobnie jak mąż – wierzę, że to była Boża interwencja.

– Julia ma teraz 19 lat. Jest zdrowa?

OC: – Tak, Julia jest zdrowa. Jest pod stałą opieką lekarzy i co pół roku ma badania kontrolne, bo wciąż istnieje ryzyko wznowy choroby. Nasze córki cieszą się życiem, mają wiele wspólnych zainteresowań, dobrze się uczą. Czego można chcieć więcej?

IC: – Choroba Julii i związane z nią trudne przeżycia bardzo scalały naszą rodzinę. Ale był to dla nas niezwykle trudny okres i nie chcielibyśmy nigdy przechodzić przez to jeszcze raz.

– To całkowicie rozumiałe. Nikt nie pragnie cierpienia i krzywdy dla kogoś, kogo kocha. Gdy jednak to cierpienie Was dotknęło, pokazaliście, że nawet przez najtrudniejsze próby można przejść ze spokojem, a nawet radością.

OC: – Żadna w tym nasza zasługa. Mieliśmy ogromne wsparcie wielu osób. Dziękujemy im za modlitwę i każdą pomoc. Bez nich byłoby nam o wiele trudniej. Chwała Panu za wszystko, co uczynił!

Rozmawiała:
Renata Cogiel

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Zygmunt Krasiński

UŁAMEK NAŚLADOWANY Z GŁOSY ŚWIĘTEJ TERESY (1355)

Albo Ty myślisz, o Ty wiecznie żywy,
Że Ciebie kocham za przyszłe nadgrody,
Za obiecane w królestwie Twym gody,
Za palmy – harfy – i cuda – i dziwy –
Za jakąkolwiek bądź w niebie zapłatę,
Którą byś spłacił mi dni mych utratę?
Ja Ciebie kocham – żeś był nieszczęśliwy,
Że przeboleś tu wszystko, co boli,
Że zniosłeś wszystko, co tylko poniża (...)
Ty, Bóg, przez katów prowadzon do krzyża! (...)

Wybrała: Gizela Sznajder



SZCZĘŚCIE TO MIŁOŚĆ!

Czy możemy być szczęśliwi w małżeństwie, gdy tak bardzo różnimy się od siebie? Mężczyźni twardo stąpają po ziemi, a kobiety częściej przebywają w sferze uczuć i emocji. To raczej dwie równoległe płaszczyzny. Czy zatem mamy możliwość spotkania się? Wszystko zależy od nas samych. Ostatnio pisałam o Trzech Ołtarzach. Czy udało nam się coś zmienić w naszych rodzinach, wprowadzić jakieś dobre nowe tradycje, w jakiś sposób ubogacić nasze małżeńskie życie na tych trzech płaszczyznach: Ołtarza Eucharystii, stołu rodzinnego i łoża małżeńskiego? Sami sobie na to pytanie odpowiadamy.

Każdy z nas pragnie być szczęśliwy. Szczęście to miłość. Każdy chce kochać, tylko od czego zacząć? Wszędzie słyszymy, jak ważna jest miłość. Większość artystów wyśpiewuje o miłości, księża mówią o miłości, młodzież wzdycha do prawdziwej miłości, osoby dojrzałe marzą o miłości... czymże więc ta miłość jest? Według znanego artysty „miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty”, miłość to „kiedy jedno spada w dół, drugie ciągnie je ku górze”. A jak u nas ta rzeczywistość wygląda? Czy potrafimy wyciągnąć rękę, gdy widzimy, że ktoś upada? A może czekamy, by kolejny raz pokazać błędy współmałżonka, czy dziecka, stwierdzając z satysfakcją, że znów mieliśmy rację, lub obrażeni ostentacyjnie pokazywać, że coś jest na rzeczy, nie mówiąc wprost? Jakże to wszystko niedojrzałe! A przecież można by tak prosto w rytm znanej piosenki: „weź nie pytaj, weź się przytul... razem ze mną idź!”. Może niekoniecznie krok w krok, jak śpiewa dalej artysta, jednak ważne jest, byśmy byli ze sobą, a nie obok siebie. By nie zachowywać się w życiu jak współlokatorzy, a raczej jak

współpracownicy na polu małżeńskim, zaczynając tę prawdziwą współpracę z łaską Bożą. Jestem kobietą, więc myślałam, że większość z nas zaśpiewałabym wraz z niezapomnianą Korą w kierunku małżonków „po prostu bądź, po prostu bądź i patrz”, gdyż kobiety mają dużą potrzebę bliskości, która zaczyna się od kontaktu wzrokowego.

Pragniemy pięknych związków, coś jest zatem ważne w miłości? Na pewno bliskość, namiętność i zaangażowanie. Bliskość to rodzaj intymności podobny do przyjaźni. To wspólne rozmowy, spacer, poczucie zrozumienia w małżeństwie. To szacunek dla współmałżonka i wzajemne dzielenie się przeżyciami. Na początku przychodzi automatycznie, z czasem, niestety, może zanikać. Bliskości uczymy się poprzez rozmowy z drugą osobą, dowiadujemy się co lubi, a czego nie, co wymaga podejmowania wysiłku, ale też zależy od osobowości – poziomu egoizmu, zdolności do ofiarności, pomocy, empatii.

Namiętność to połączenie zachwytu, tkliwości, radości i pożądania z tęsknotą, niepokojem, czasami zazdrością.



Namiętność to pragnienie fizycznej bliskości: przytulanie, całowanie, pieszczoły. Jest to jednak coś więcej niż tylko potrzeba seksualna, to czuły dotyk i wspólne zasypianie. Namiętność zakłada oczywiście wyłączenie osób.

Najbardziej stabilnym składnikiem udanego związku jest zaangażowanie, którym są wszystkie działania małżonków zmierzające do tego, aby związek był trwały. Jak można się domyślić, wszelkie kryzysy związane są z brakiem zaangażowania. Jest to czynnik, na który mamy ogromny wpływ. Można go mocno kontrolować, a ustabilizowane zaangażowanie trwa w zasadzie do końca związku. Ale jak w praktyce powinno wyglądać nasze zaangażowanie? Myślę, że dobrym sprawdzianem może być zadanie sobie codziennie wieczorem pytania: Co dziś dobrego zrobiłam dla swojego męża? Co dziś dobrego zrobiłem dla swojej żony? Skoro w małżeństwie jesteśmy jednym ciałem, to współmałżonek powinien być osobą dla nas najważniejszą. Pełne zaangażowanie to postawienie związku na pierwszym miejscu (no oczywiście po Bogu!). Prawdziwe zaangażowanie to codzienne chociaż małe dowody miłości, takie stałe, drobne gesty, które stają się swego rodzaju paliwem. Zaangażowanie można ująć innym słowem, to OBECNOŚĆ jako dar

czasu. Nie tylko na poziomie fizycznym, ale również emocjonalnym i duchowym. Zaangażowanie to pielęgnowanie tego, co łączy i naprawianie tego, co się w związku psuje. To wkładanie dużo wysiłku w trudne rozmowy o emocjach i potrzebach. Pamiętając też o słowach pełnych wdzięczności, uznania i dowartościowania naszego współmałżonka skierowane bezpośrednio do niego, ale niekiedy ot tak, spontanicznie, w wolnej chwili, może w czasie pracy poprzez smsa. Słowa są ważne! Jednak kochać słowem to za mało, bo „kochać, jak to łatwo powiedzieć...”. Pełnią będzie kochać również myślą, czynem i ciałem. Czynem mogą być prezenty, ale też wspólne zajęcia, które wymagają naszej uwagi, one również są elementem dobrego, szczęśliwego związku. Oczywiście nie można zapominać o miłości cielesnej. Dla mężczyzny fizyczna bliskość to współżycie seksualne, dla kobiet częściej delikatny dotyk, rozmowa, potrzeba bycia wysłuchaną.

W encyklice „Deus caritas est” Benedykt XVI dostrzega ogromne przeobrażenie miłości ludzkiej w sakramencie małżeństwa i pisze, że wówczas „miłość staje się (...) odkryciem drugiego człowieka, przewyciężając egoistyczny charakter, który przedtem wyraźnie dominował. Teraz miłość staje się troską o człowieka i posługą dla

drugiego. Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich”.

Z kolei słowa Kardynała Stefana Wyszyńskiego przypominają nam, że „ludzie mówią – czas to pieniądz. Ja mówię inaczej – czas to miłość. Pieniądz jest znikomy, a MIŁOŚĆ TRWA”. No dobrze, miłość miłością, ale jak dogadać się, kiedy mamy wrażenie, że jesteśmy z dwóch różnych światów? Może to wynikać z różnorodności naszych temperamentów. Ale o nich następnym razem.

W ostatnim czasie, słuchając i równocześnie szczerze podziwiając większe i mniejsze akcje wspierające, pomyślałam, że oprócz pomagania innym, gdzie wiele osób i rodzin służyło wielu bardzo potrzebującym, nie zapomnijmy jednak o naszych najbliższych, o tych, których mamy na co dzień obok siebie, pamiętając również, że jeżeli chcemy żyć w zgodzie, miłości i pokoju, to on zawsze zaczyna się w naszym wnętrzu. A zatem niech ten zbliżający się czas wakacyjnych wyjazdów będzie pełen naszego zaangażowania, by w radości i miłości był to czas odpoczynku i bliskości, z gotowością do rezygnacji z własnych planów, na rzecz dobra naszej rodziny.

Joanna Plesińska

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Jan Mandakumi (+490) Armenia

* * * * *

Gdy się na górze modłać przemieniałeś,
Moc Twoją boską uczniom objawiałeś -
Ciebie wielbimy, światłość wiekuistą!

Tyś im ukazał promienie Twej chwały,
Jaśniejąc świat nam rozjaśniłeś cały -
Ciebie wielbimy, światłość wiekuistą!

W wielkiej bojaźni uczniowie truchleli,
Gdy tak cudowne zjawisko ujrzeli.
Ciebie wielbimy, światłość wiekuistą!

Lecz gdy się ze snu ocknęli ciężkiego,
Lgną tym gorliwiej do triumfu Twego -
Ciebie wielbimy, światłość wiekuistą!

Wybrała: Gizela Sznajder

Z ŻYCIA WZIĘTE. MAŁE SPOTKANIA Z EWANGELIĄ.

„PRZYJDŹCIE DO MNIE
WSZYSCY, KTÓRZY ...”

Po ukończeniu nauki w szkole nie miałem jeszcze miejsca praktyki w jakimś zakładzie. Ale dzięki kontaktom mojego ojca z szefem pewnej fabryki maszyn zostałem tam przyjęty jako jeden ze stu praktykantów. Pech chciał, że mój majster nie znał mnie ze swojej szkoły, więc byłem dla niego „ten gorszy”. Traktował mnie więc ostro i nieprzychylnie. Pewnego dnia nie mogłem tego dłużej znieść, więc nie poszedłem na praktykę.

Czułem wewnętrznie, jakby Matka Boska do mnie mówiła „Józefie, przyjdź kiedyś do mnie”. W tym samym dniu pobiegłem do kościoła i długo siedziałem przed jej obrazem, modląc się żarliwie.

Na drugi dzień poszedłem do pracy i powiedziałem mojemu majstrowi: „Wczoraj bardzo źle się czułem i nie mogłem przyjść.” A on na to: „W porządku Józefie, idź teraz na swoje miejsce”. Po raz pierwszy nazwał mnie po imieniu, rozmawiając ze mną łagodnym tonem. I tak już było przez cały czas praktyki. Na koniec mogłem tam już zostać przyjęty i jako jedyny zostałem wysłany na halę montażową.

„DAJCIE, A BĘDZIE WAM DANE”

„Masz czas, bo chciałbym się wyspowiadać?”, spytał mnie pewien student. Poszliśmy do kościoła, a po spowiedzi spytał: „A miałbyś jeszcze trochę czasu dla mnie?” Zostaliśmy, a on opowiadał o swoich studiach, swoim życiu i wielkim niepokoju serca. Ostrożnie zada-



wałem mu pytania, wtedy spytał, czy dobrze zrobi, gdy wybierze w swoim życiu drogę kapłana i zobaczyłem łzy w jego oczach. „Jeżeli wybierzesz tę drogę, musisz za sobą wiele zostawić i z wielu rzeczy zrezygnować.” Nastąpiło milczenie, a on płakał. Po jakimś czasie powiedział „W porządku. Dziękuję za otwartość serca!”

Kilka lat później wygłaszałem kazanie na jego prymicyjnej mszy. Mó-

wiłem o jego drodze do kapłaństwa i jego dzielnej decyzji.

Gdy żegnaliśmy się po uroczystościach, powiedział: „Nigdy nie przypuszczałem, że mogę być tak szczęśliwy.”

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk
nr 290, 2022/2

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”



10. ROCZNICA ŚMIERCI KS. CZESŁAWA CYRANA (1938-2012)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO W LATACH 1973-1976,
PROBOSZCZA W ORZEPTOWICACH

Ks. Czesław Cyran był naszym wikariuszem za proboszczowania ks. Konrada Seligmana, dzieląc pracę wikarego z ks. Antonim Pieczką.

Urodził się 6 lipca 1938 roku w Wodzisławiu Śląskim. Sakrament bierzmowania przyjął w 1953 roku w kościele Opatrzności Bożej w Gaszowicach, gdzie mieszkał i był ministrantem. Po zdaniu w 1956 roku egzaminu dojrze-

łości w liceum w Rydułtowach, wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, które rozpoczął od kursu wstępnego w Tarnowskich Górach. Święceń diakonatu udzielił mu ks. bp Juliusz Bieniek (1962), a święcenia prezbiteratu przyjął 24 czerwca 1962 roku w katedrze w Katowicach z rąk ks. bpa Herberta Bednorza.

Ks. Cyran był wikariuszem w parafiach: św. Katarzyny w Woźnikach (do 1966 roku), św. Antoniego w Rybniku (do 1969), św. Józefa w Świętochłowicach-Zgodzie (do 1973), św. Wojciecha w Radzionkowie (do 1976), Wniebowzięcia N.M.P. w Czuchowie

(do 1979) oraz Świętych Cyryla i Metodego w Knurowie (do 1980).

Kolejny etap jego pracy kapłańskiej w Parafii Matki Bożej Bolesnej w Rybniku związany był z organizowaniem samodzielnego duszpasterstwa przy kaplicy św. Floriana w Orzepowicach. W 1981 roku został tam pierwszym proboszczem. Był także kapłanem szpitalnym oraz wicedziekanem Dekanatu Rybnik-Północ.

W 2003 roku przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Tarnowskich Górach. Zmarł 1 maja 2012 roku w szpitalu w Tarnowskich Górach. Pochowany został w Gaszowicach.

1. ROCZNICA ŚMIERCI O. JERZEGO KALINOWSKIEGO OMI (1936-2021)

RADZINCZANINA, MISJONARZA W KAMERUNIE, ARCHITEKTA
I BUDOWNICZEGO OBIEKTÓW SAKRALNYCH, OPIEKUNA DZIECI

O Jerzy Kalinowski, którego w Kamerunie nazywano • „père Gorgi” („ojczulek Jerzy”), urodził się 27 października 1936 roku w Radzionkowie, jako syn Jerzego i Róży z domu Buchacz. Wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Obrze, gdzie przyjął święcenia prezbiteratu 19 marca 1961 roku. Prymicje przeżył w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Lasowicach.

W Polsce posługiwał jako wikariusz w Kędzierzynie-Koźlu (Parafia św. Mikołaja), a następnie w Gorzowie Wielkopolskim. W latach 1969-

1981 był wykładowcą i wychowawcą w Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach. W 1981 roku wyjechał do posługi w Wiceprowincji Polskiej we Francji, Belgii i Luksemburgu. Przez siedem lat był superiorem wspólnoty zakonnej w Vaudricourt, następnie proboszczem Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli (1988-1995). W latach 1995-2001 pełnił funkcję Prowincjała Wiceprowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów we Francji, Belgii i Luksemburgu. Po zakończeniu prowincjałatu wyjechał do Kamerunu, aby pomagać w pracy misyjnej. W 2002 roku powrócił na rok do Francji, pełniąc posługę ekonoma w domu zakonnym w Vaudricourt.



Od 2003 roku nieprzerwanie związany z Kamerunem. Wybudował wiele obiektów sakralnych, kaplic i miejsc modlitwy. W Figuil wykonał monumentalne stacje drogi krzyżowej. W ostatnim czasie zaprojektował i wybudował kaplice Matki Bożej i św. Józefa. Zawsze mobilizował do wspólnej pracy miejscową ludność. Znany był z zamyślenia do majsterkowania, stolarki, malarstwa sztalugowego i polichromii sakralnej. Mówiono o nim: misjonarz – „złota rączka”. →

STRZAŁ W „10”...

Rozmawiając z p. Zbyszkim Sznobrem, prawdziwym „mózgiem” tegorocznego Seminarium Odnowy Wiary, pozwalałem sobie na żart, nazywając ten czas - „sanatorium” odnowy wiary. Analogia medyczna była dla mnie oczywista. Do sanatorium wyjeżdżają bowiem ludzie zasadniczo cieszący się zadawalającym dobrostanem zdrowotnym, a ich bytność w uzdrowisku ma w sposób celowany wyrehabilitować „skrzypiący” kręgosłup, „przewentylować” pocovidowe płuca lub wzmocnić „zastentowane” serduszko. Z seminarium jest podobnie. Większość z nas ma poczucie bliskości Kościoła, a Pana Boga traktuje

jako najlepszego Tatę. Mimo to potrzebowaliśmy tego czasu, by „naprawić” w swojej religijności i wierze ubytki, które pozostawiła w nas pandemiczna posucha w relacjach wspólnotowych.

Seminarium Odnowy Wiary było adresowane do osób, które pragnęły doświadczyć osobistego spotkania z Bogiem. Dla jednych było to pierwsze (tak bliskie) doświadczenie miłej obecności Boga, który, mimo iż pozostaje niewidzialny dla oczu, objawia się każdemu w „osobniczo” dobrany przez siebie sposób. Dla innych była to okazja do nawiązania relacji z Bogiem, którego już kiedyś spotkali, ale jedynie zachowali wspomnienie tego wzru-

szającego, a jednak odległego wydarzenia. Dla niektórych była to szansa do odnowienia relacji z Bogiem, którą zaniedbali, a ona stała się tylko formą kultu pozbawionego rozmachu i duchowego bogactwa. Dla tych, którzy przez oziębłość lub zwątpienie utracili więź z Bogiem, był to sposobny czas, by znowu doświadczyć uzdrawiającej i wyzwalającej mocy Jego miłosierdzia.

Seminarium Odnowy Wiary to „oczko w głowie” wspólnoty Domowego Kościoła, w kalendarz aktywności której wpisane są między innymi: comiesięczne spotkania w tzw. kręgach formacyjnych, comiesięczna Msza św. w intencji Wspólnoty ze specjalnymi Mszami św. – inaugurującą i kończącą rok formacyjny, rejonowe dni wspólnoty dla wszystkich małżeństw DK, dni wspólnoty animatorów (także w formie rejonowej), archidiecezjalny dzień wspólnoty w Katedrze Chrystusa Króla, Oaza Modlitwy (w Kokotku). Nadto



Zasłynął również z pomocy niepełnosprawnym. Pomógł wielu dzieciom cierpiącym na rozszczep podniebienia, które nie miały przyszłości w społeczności lokalnej. Zbierał zatem pieniądze od znajomych i za nie organizował operacje plastyczne. Nie zwracał uwagi na wyznanie, wielokrotnie pomagał muzułmanom. Sprowadzał także wóz-

ki trójkołowe dla niepełnosprawnych. Budował „place zabaw” dla dzieci.

Zmarł 21 maja 2021 roku, w dniu 160. rocznicy śmierci i we wspomnienie św. Eugeniusza de Mazenoda, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, do którego należał. Miał 84 lata, z czego 65 lat przeżył w Zgromadzeniu Misjona-

rzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Kilka tygodni wcześniej obchodził 60. rocznicę przyjęcia święceń prezbiteratu.

25 maja 2021 roku, o godzinie 11.00 w parafii pw. św. Piotra w Garoua w Kamerunie odbyła się Msza św. pogrzebowa, a jego doczesne szczątki spoczęły w oblackiej kwaterze miejscowego cmentarza.

Jacek Glanc

w tym roku formacyjnym (IX-VI) udział w przygotowaniu Balu Wszystkich Świętych, partycypowanie w Drodze Krzyżowej ulicami Radzionkowa oraz październikowej Modlitwie Różańcowej, włączenie się tzw. „wysłuchanie synodalne”, Modlitwa Uwielbienia przed Uroczystością Zesłaniem Ducha Świętego, przygotowanie scholi na czas Triduum Sacrum oraz zaaranżowanie „Koncertu Uwielbienia” w C.K. „Karolinka”. Trudno w tym miejscu wspomnieć wszystkie aktywności Domowego Kościoła, gdyż wiele z nich ma formę działań „ad maiorem Dei gloriam”.

Zbyszk, pierwsze Seminarium Odnowy Wiary przeżyaliśmy od 1 lutego 2017 do 6 kwietnia 2017 roku. Minęło 5 lat. W tym czasie przyszedł nam: pandemia, wojna, wyraźna polaryzacja społeczeństwa, sporo antagonizmów, niewybredne nagonki medialne na ludzi Kościoła, dla wielu osób „upustynnienie” osobistych relacji z Kościołem. Jak dla mnie, tegoroczne seminarium to przysłowiowy - strzał w „10”. Wielu z nas potrzebowało już tego czasu...

ZBIGNIEW SZNOBER:

Co ważne, tego czasu nie trzeba było daleko szukać, on w pewnym sensie „przyszedł” sam, wystarczyło pojawić się we własnym kościele na każdą środę, a potem wrócić do domu z „czymś” do osobistego przemyślenia i przemodlenia. Myślę, że łatwiej się już nie da.

Na temat organizacji S.O.W. w naszej Parafii zapytał mnie kiedyś Ksiądz Proboszcz, który bardzo sprzyjał temu wydarzeniu. To był jakby zapłon działania formalnego, bo potrzeba była od dawna w sercu, choć nie mogła się zrealizować z przyczyn „obostrzeniowych”. Dla naszej Wspólnoty był to moment wielkiej mobilizacji. Chcieliśmy tego seminarium, które bardzo nas zintegrowało, pokazało, że jesteśmy prawdziwą wspólnotą, że możemy na siebie liczyć, że potrafimy łamać bariery. Wszyscy mocno zaangażowali się w organizację, nie było problemu ze znalezieniem osób do prowadzenia grup, do przygo-

towania materiałów, zapewnienia oprawy muzycznej, nagrywania konferencji, także istotnego wkładu finansowego.

Każda z osób, którą poprosiłem o prowadzenie konferencji przyjęła moje zaproszenie. Nikomu z nich nie „musiałem się prosić” na siłę. Wszyscy zgodzili się na publikację skopiowanych konferencji. Dla wielu prelegentów (widać ich na ostatniej stronie - **przyp. J.G.**) było to także cenne doświadczenie świadectwa ze swojego życia w wierze.

W środowiskach spotkaniach uczestniczyło każdorazowo kilkadziesiąt osób, niewiele mniej w spotkaniach w grupach po konferencji (podczas I spotkania (2.03) doliczyłem się 89 słuchaczy konferencji; podczas II spotkania (9.03) było nas 116; podczas IV spotkania (23.03) zauważyłem ok. 90 słuchaczy; podczas V spotkania (30.03.) było ponad 80 osób na konferencji - **przyp. J.G.**). Sporo osób uczestniczyło w S.O.W. za pośrednictwem transmisji internetowej, wielu słuchało jeszcze konferencji nagranych i udostępnionych „w sieci”, były osoby, które dołączały w trakcie konferencji i były takie, które przychodziły tylko na konferencję. Mieliliśmy także gości przyjezdnych z Koszęcina, Gliwic, Zabrza, Rojcy i „Sójczego Wzgórza”. Pokazna część „seminarzystów” uczestniczyła we wszystkich spotkaniach.

Jestem zbudowany postawą naszej radzionkowskiej Wspólnoty. Chciało nam się działać na początku seminarium, uczciwie pracowaliśmy „na materiałach” w domowych cyklach tygodniowych, a teraz wielu z nas realnie planuje kontynuację tego „czasu obfitości”, choćby na drodze rekolekcji małżeńskich.

A teraz to co najważniejsze: zakończeniem Seminarium Odnowy Wiary 2022 była wspólnotowa modlitwa o wylanie Darów Ducha Świętego. Dla nas to kolejny raz wielkie źródło energii do życia w osobistej bliskości z Panem Bogiem, źródło mocy na każdy dzień. Wiem to doskonale i wie to każdy, kto dzięki seminarium podszedł bliżej do Pana Boga... To Duchowi Świętemu zawdzięczamy wszelkie owoce tego czasu! Przyjdź Duchu Święty!

rozmawiał: Jacek Glanc

POSZLIŚMY, I N BO

Doczekaliśmy się Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa jak za „dawnych” czasów. Oby nie powtórzyły się już okoliczności z 11 czerwca 2020 roku, kiedy to Boże Ciało nie opuściło murów naszego kościoła, a Radzionków otrzymał błogosławieństwo z jego szeroko otwartych drzwi. W tym roku Pan Jezus wizytował parafię osobiście!

W homilii podczas Mszy św. o godz. 8:00 ks. dziekan Damian Wojtyczka zaakcentował znaczenie świadectwa wiary przez publiczne jej wyznanie. Jak powiedział: „Nie możemy sobie dać wmówić, że nasza wiara jest jedynie naszą prywatną sprawą. Wiara domaga się wyraźnego świadectwa i jasnej deklaracji. Nasz udział w dzisiejszej uroczystości, w procesji ulicami Radzionkowa, jest przyznaniem się do Chrystusa”. Nie zabrakło też odniesień do czasu „eucharystycznej tęsknoty” podczas pandemicznego lockdownu. – Doskonale pamiętamy Wielkanoc, kiedy przy ołtarzu byli tylko księża i Pan Jezus. Odnawialiśmy tysiące zarejestrowanych odbiorników w domach Parafian, którzy łączyli się internetowo z naszym kościołem. Jakże wielu z nas ustawiało się wtedy przed kościołem w kolejce do Komunii Świętej. Tak bardzo potrzebowaliśmy wtedy Eucharystii – wspominał Ksiądz Proboszcz. Pojawiła się także „refleksja statystyczna” związana z odczuwalnym także w naszej Parafii spadkiem uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. – To my musimy udowodnić, że jesteśmy

„BO NAM ZALEŻAŁO”... ADAL ZALEŻY! ŻE CIAŁO 2022



tutaj, bo nam zależy, bo zależy nam na Kościele, a przede wszystkim zależy na Panu Jezusie!” – przekonywał Ksiądz Dziekan.

Z takim też przesłaniem wyruszyła procesja, w której nie zabrakło reprezentacji: Pań Chopionek, Panów Gospodorzy, Braci Górniczej, pocztów sztandarowych poszczególnych stanów, Parafialnej Orkiestry Dętej i wielkiej naszej radości – dzieci wczesno i pierwszokomunijnych.

OŁTARZ I KLASZTOR SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK

„Skoro Eucharystia jest - darem Ojca - to przy tym ołtarzu winniśmy w szczególny sposób obudzić w sobie cnotę wdzięczności. Dziękujemy więc Panu Bogu za Eucharystię, za Jego obecność w Chlebie Żywym, za Jego obecność we wszystkich Sakramentach. (...) Na-



sza wdzięczność wyraża się w obecności każdego z nas w sprawach Bożych, w tym co należy do Pana Boga. (...) Wdzięczność Panu Bogu powinna nas mobilizować do pielęgnowania w so-

bie cnoty wdzięczność względem ludzi; męża do żony, żony do męża, dzieci do rodziców, kapłanów do Parafian i Parafian do kapłanów. (...) Jeżeli w dzisiejszym świecie zauważamy zanikanie międzyludzkiej wdzięczności, to znak dla nas, że coraz mniej w naszych czasach wdzięczności Panu Bogu. Tylko człowiek wdzięczny Bogu zdolny jest do wdzięczności względem bliźniego”.

(fragment słowa ks. dziekana
Damiana Wojtyczki przy I ołtarzu)



OŁTARZ II CMENTARZ PARAFIALNY

„Ten ołtarz jest w miejscu szczególnym. To właśnie przy cmentarzu parafialnym powinniśmy na nowo odkrywać, że Eucharystia daje prawdziwe życie, jest Pokarmem na wieczność i lekarstwem na śmierć. (...) To nie przypadek, że większość nagrobków na radzionkowskim cmentarzu jest tak zaplanowana, by nasi drodzy Zmarli dosłownie „spoglądali” w stronę kościoła i ołtarza, na którym codziennie sprawowana jest Zbawcza Ofiara. (...) Nasza dzisiejsza procesja Bożego Ciała jest znakiem dla całego świata, że to nie doczesność jest najważniejsza w życiu, najważniej-

sza jest wieczność, której możemy być pewni dzięki Eucharystii”.

(fragmenty słowa ks. Marcina Maszczyka przy II ołtarzu)

OŁTARZ III KRZYŻ PRZY UL. M. DĄBROWSKIEJ

„To normalne, że kiedy chorujemy i coś nas boli, to idziemy do lekarza. Najczęściej szukamy wybitnego specjalisty, znawcy wąskiej dziedziny medycyny, fachowca, który jest doskonały w swoim diagnostycznym i terapeutycznym działaniu. Co jednak kiedy boli życie!? Wtedy też poszukujemy niezawodnego lekarza. Jest nim Jezus Chrystus, a lekarstwem jest Eucharystia. (...) Powinniśmy jak najczęściej przyjmować Ciało Pańskie - lekarstwo na życie doczesne i wieczne. Jak to ktoś powiedział: Eucharystia to „tabletki z krzyżykiem”, niezawodne lekarstwo na każdy ból życia. (...) A przecież ostatecznie wszystko jest w rękę Pana Boga!”

(fragment słowa ks. Mariusza Nitki przy III ołtarzu)



OŁTARZ IV UL. ŚWIĘTEGO WOJCIECHA 22

„Ołtarz przy ulicy św. Wojciecha, męczennika za głoszenie Ewangelii, kieruje nasze myśli w stronę wszystkich, którzy oddali swoje życie za wiarę. (...) Są sprawy, za które warto oddać życie, męczyć się i ponosić trudy. To przyjęcie wyjątkowej misji, podobnie jak Pan Jezus przyjął misję Zbawienia. (...) Dzisiaj mieliśmy piękną pogodę podczas procesji Bożego Ciała, jeśli jednak ktoś jest teraz zmęczony, to ten wysiłek ma dużo głębszy sens. Jest nim świadectwo naszej wierności, naszej wiary i przynależności do Pana Boga. (...) Dla Boskich spraw warto się trudzić, a czasem nawet znosić przykrości. Przecież ostatecznym sensem naszego zmagania się z życiem jest spotkanie z Panem Jezusem”.

(fragment słowa ks. Marcina Maszczyka przy IV ołtarzu)

Wszystkim, dzięki którym godnie i owocnie przeżyliśmy tegoroczne Boże Ciało – SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Jacek Glanc

„NIEU

W ciągu ostatnich 150 lat obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy stał się drogi milionom chrześcijan, umacniając ich wiarę i modlitwę. Uważany jest nawet za jeden najbardziej znanych i kochanych obrazów Maryi na świecie. My także mamy taki obraz w naszym kościele.

Jednym z najczęściej używanych wśród chrześcijan wezwań odnoszących się do Matki Bożej jest zawołanie: "Nieustająca Pomoc". Sięgają po nie ci najbardziej smutni i potrzebujący, którzy odczuwają szczególnie wielką potrzebę miłości, wsparcia i opieki. My także tak wołamy, a szczególnie będziemy to czynić 27 czerwca w święto Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy

Historia ikony, czczonej dziś jako Matka Boża Nieustającej Pomocy, tkwi w cieniu legendy. Mówi ona, że około XV wieku obraz został wykradzony przez pewnego kupca z sanktuarium na Krecie i przewieziony okrętem do Rzymu. Gdy podczas podróży, życie pasażerów okrętu znalazło się niebezpieczeństwie z powodu gwałtownej burzy, niezwykła pomoc Matki Bożej ocaliła podróżników od zagłady. Po przybyciu do Rzymu cudowna ikona została umieszczona w starożytnym kościele św. Mateusza na Wzgórzu Eskwilińskim, między Bazyliką Matki Bożej Większej i św. Jana na Lateranie, i tam przez trzy wieki ożywiała pobożność wiernych. Jednak po zburzeniu bazyliki w okresie wojen napoleońskich została ona przeniesiona do innego kościoła i ślad po niej zaginął.

Gdy w drugiej połowie XIX wieku, w pobliżu ruin bazyliki św. Mateusza, redemptoryści zbudowali kościół św. Alfonsa, zaczęli szukać tej

STAJĄCA POMOC”

pięknej i słynącej cudami ikony. Odnaleźli ją dzięki niezwykłym i opatrznociowym wydarzeniom i poprosili ówczesnego papieża, Piusa IX, aby podarował cudowny obraz redemptorystom do ich nowego kościoła. Papież przychylił się do ich prośby i 26 kwietnia 1866 roku, odnowioną ikonę (przez polskiego malarza Leopolda Nowotnego), wniesiono w uroczystej procesji do kościoła św. Alfonsa na Eskwilinie przy Via Merulana 31.

Powierając ikonę Zgromadzeniu Redemptorystów, Pius IX wyraził pragnienie, aby rozpowszechniono ją na całym świecie. Już w kilka miesięcy po tym wydarzeniu pierwsze kopie ikony Nieustającej Pomocy powędrowały na różne kontynenty i odtąd rzymski kościół św. Alfonsa stał się sanktuarium, do którego przybywają pielgrzymi ze wszystkich stron świata. Do dziś uważa się, że ikona Nieustającej Pomocy jest najbardziej czczonym w świecie obrazem maryjnym.

Trudno ustalić, kiedy pierwsze kopie rzymskiej ikony Nieustającej Pomocy pojawiały się w Polsce, ale wszystko wskazuje na to, że stało się to zanim pojawili się tu redemptoryści. Wielkim propagatorem ikony był następnie redemptorysta, ceniony misjonarz, a dziś sługa Boży, o. Bernard Łubieński. Sprowadził on z Rzymu do Polski setki kopii cudownego obrazu, który polscy wierni bardzo pokochali. Do rozwoju kultu Nieustającej Pomocy najbardziej jednak przyczyniło się, powstałe wśród redemptorystów w USA, nabożeństwo Nieustannej Nowenny. Zostało ono zaszczerpione także w Polsce, poczynając od kościoła św. Krzyża w Gliwicach i dziś odprawia się w większości polskich kościołów.

Oryginał obrazu jest wschodnią ikoną, przedstawiającą Matkę Bożą Bolesną. Sam obraz przedstawia cztery postacie: Maryję z Dzieciątkiem oraz świętych Archaniołów - Michała (po lewej stronie obrazu) i Gabriela (po stronie prawej). Maryja jest przedstawiona w czerwonej

tunice, granatowym płaszczu (zielonym po spodniej stronie) i w niebieskim nakryciu głowy, które przykrywa czoło i włosy. Na środkowej części welonu znajduje się złota gwiazda z ośmioma prostymi promieniami. Głowę Maryi otacza, charakterystyczny dla szkoły kreteńskiej, kolisty nimb. Oblicze Maryi jest lekko pochylone w stronę Dzieciątka Jezus trzymanego na lewej ręce. Prawą, dużą dłoń, o nieco dłuższych palcach, charakterystycznych dla obrazów typu Hodegetria ("wskazująca drogę"), Maryja obejmuje ręce Jezusa. Jej spojrzenie charakteryzuje czuły smutek, ale nie patrzy na swojego Syna, lecz wydaje się przemawiać do patrzącego na obraz. Miodowego koloru oczy i mocno podkreślone brwi dodają obliczu piękna i wyniosłości.

Dzieciątka Jezus przedstawione jest w całości. Spoczywając na lewym ramieniu Matki, rączkami ujmuje mocno Jej prawą dłoń. Przyodziane jest w zieloną tunikę z czerwonym pasem i okryte czerwonym płaszczem. Opadający z nóżki prawy sandał pozwala dostrzec spód stopy, co może symbolizować prawdę, że będąc Bogiem, Jezus jest także praw-

dziwym człowiekiem. Ma kasztanowe włosy, a rysy Jego twarzy są bardzo dziecięce. Stopy i szyja Dzieciątka wyrażają jakby odruch nagłego lęku przed czymś, co ma niechybnie nadejść. Tym natomiast, co wydaje się przerażać małego Jezusa, jest wizja męki i cierpienia, wyrażona poprzez krzyż i gwoździe niesione przez Archanioła Gabriela. Po drugiej stronie obrazu Archanioł Michał ukazuje inne narzędzia męki krzyżowej: włócznię, trzinę z gąbką i naczynie z octem.

Maryja, pomimo że jest największą postacią obrazu, nie stanowi jego centralnego punktu. W geometrycznym środku ikony znajdują się połączone ręce Matki i Dziecięcia, przedstawione w taki sposób, że Maryja wskazuje na swojego Syna, Zbawiciela.

Kult liturgiczny i nabożeństwa ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy od samego początku cieszyły się aprobatą Kościoła. Liczne dokumenty papieskie, od papieża Piusa IX, poprzez Benedykta XV, Pawła VI i Jana Pawła II, potwierdzały ten kult, łącząc z nim możliwość uzyskiwania odpustów.

Magdalena Synecka

(wykorzystałam opracowanie: o. Marek Raczkiewicz CSsR/vaticannews.va/Madryt oraz o. dr Marek Kotyński CSsR/redemptor.pl/slowo.redemptor.pl)



WIELKANOCNA „GÓRA DOBRA”

Wielka Sobota (16.04) była wyjątkowo pracowitym dniem dla członków na-

szego Parafialnego Zespołu Caritas (z koordynatorką, p. Haliną Musioł oraz honorową prezes, p. Heleną Pilarską



na czele) oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (z szefem p. Marcinem Szmidtem), a także gościnnym wkładem pracy Pana Petera z ukraińskiego Drohobycza. Wiadomo, trwała 41. edycja akcji „Dary Świątecznego Stołu”.

Jak poinformował mnie, zaangażowany „od zawsze” w to działanie, p. Ireneusz Musialik (S.R.K.), darów, dzięki ofiarności Parafian, było bardzo dużo. Tradycyjnie w akcję włączyli się nasi piekarze, właściciele firm: Tadeusz Bączkowicz i Jan Pietryga.

Statystycznie, dary dotarły pod 51 „adresów”, w tym 10 z uchodźcami z Ukrainy. Pośród odbiorców było 44. dzieci, w tym 11. dzieci z Ukrainy. Wsparcie trafiło także do 19 osób samotnych.

Tradycyjnie część darów przekazano do przedszkola naszych Sióstr Służebniczek oraz do Domu Pomocy Społecznej w Nakle Śl. (Siostry Boremuski), gdzie przebywają także nasi Parafianie.

Jacek Glanc

KONWENT WIELKANOCNY 2022

Wsobotę, 23 kwietnia, w Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika odbył się Konwent Wielkanocny Kapłanów Dekanatu Piekary Śląskie.

Względy pandemiczne sprawiły, że ostatnio nasi Księża spotkali się w tej formie 27 kwietnia 2019 roku w Parafii Świętej Rodziny w Piekarach Śląskich.

Przybyłych ok. 30 księży powitał gospodarz parafii „Na Sójczym Wzgórzu”, ks. prob. Tomasz Trunk, wicedziekan Dekanatu Piekary Śl.

Centrum Konwentu Wielkanocnego była Msza św. (godz. 10:30) sprawowana za zmarłych kapłanów oraz o nowe powołania kapłańskie. Przewodniczył jej dziekan naszego dekanatu, ks. kan. Damian Wojtyczka.



Warto dodać, że nasi księża wikariusze w sposób szczególny polecali intencje związane z ostatnimi wydarzeniami: ks. Marcin Maszczyk - ofiary, poszkodowanych i ich rodziny katastrof górniczych w kopalniach „Pniówek” i „Zofiówka”, a ks. Mariusz Nitka - intencję pokoju na Ukrainie. Pośród zgromadzonych byli także kapłani o radzionkowskim rodowodzie: ks. prob. senior Ludwik Kieras oraz ks. kan. Krzysztof Gajda, proboszcz



Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dąbrowce Wielkiej.

Wyjątkową chwilą na początku Mszy św. było wymienienie z imienia i nazwiska zmarłych księży z poszczególnych parafii naszego dekanatu. Tych wzruszających „wypominek” dokonali Księża Proboszczowie poszczególnych parafii.

Jacek Glanc

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



„SZLAKIEM ALPEJSKICH SANKTUARIÓW”

W dniach 30.04 - 3.05 Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zorganizowało pielgrzymko-wycieczkę „Szlakiem Alpejskich Sanktuariów”. Koordynatorem wyprawy, w której wzięło udział 42 autokarowych pielgrzymów, był p. Jan Moj z Małżonką, zaś opiekunem duchowym nasz krajan i obecnie mieszkaniec Innsbrucku, o. Krzysztof Kurzok OFMCap.

Na mapie wyprawy znalazły się: Hallstat – najpiękniejsze austriackie miasteczko, Bad Ischl – cesarskie miejsce wypoczynku, Sanktuarium Maryjne Locherboden w Tyrolu, Innsbruck z klasztorem, w którym posługuje o. Krzysztof Kurzok, bawarskie Garmisch, Salzburg – rodzinne miasto Wolfganga Amadeusza Mozarta, Sanktuarium Maryjne w Bergheimt, Bischofshofen ze słynną skocznią narciarską oraz Polskie Sanktuarium Narodowe – Kahlenberg, skąd Jan III Sobieski dowodził bitwą z Turkami o Wiedeń.

Jak powiedział mi p. Jan Moj: „Każdy, komu było dane przeżyć rodzinnie lub w formie zorganizowanej trasę alpejskich sanktuariów wie, jakiego piękna przyrody i architektury doświadczyliśmy. W naszym programie mieliśmy też chwile modlitewne i Msze św., w które aktywnie się włączaliśmy. Zabraliśmy z sobą wiele „naszych” intencji, ale pośród nich pamiętaliśmy także o naszej Parafii”.

Wszystkim pielgrzymom dziękujemy za modlitewną pamięć!

Jacek Glanc



NA WEEKENDOWEJ TRASIE



Nasza rowerowo-pielgrzymkowa grupa "Cidry na kole" zaplanowała na majowy weekend (29.04 – 2.05) malowniczą trasę rowerową o kryptonimie "Velo Dunajec". Nazwa jest bardzo "w temacie", bo nasi cykliści aż 23 razy przekraczali Dunajec mostem, a jeden raz nawet przepływali. Dane z marszruty budzą szacunek: Murzasichle - Zakopane - Nowy Targ - Cervený Kláštor - Krościenko - Stary Sącz - Rożnów - Tropie - Bogumiłowice, czyli 235 km „w siodle”. Całość nadzorowali Panowie: prezes „Cidry na kole”, p. Piotr Flach (dowódca) oraz p. Ireneusz Musiałik (logistyka).

Wyjechali pociągiem w piątek, a potem jeszcze podróżowali busem. Na rowery wsiedli w sobotę. Zasadniczą część wyprawy rozpoczęli od modlitwy w Kościele M.B. Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach. Po drodze obejrzeli Kościół św. Jana Apostoła i Ewangelisty na Harendzie z XVIII wieku, przeniesiony w 1947 roku z Zakrzowa koło Kalwarii Zebrzydowskiej do Zakopanego. Nocleg zaplanowali w Krościenku nad Dunajcem, do którego dotarli po zwiedzeniu Czerwonego Klasztoru na Słowacji. W Krościen-

ku, w Kościele pw. Dobrego Pasterza uczestniczyli w niedzielnej Mszy św., modląc się za solenizantkę, pannę Marysię Wrodarczyk, która cieszyła się ze swojej „osiemnastki”. Potem udali się w kierunku Starego Sącza, do św. Kingi, gdzie obecnie życie zakonne wiodą 23 Siostry Klaryski. W Starym Sączu podziwiali jeszcze "Leśne Molo", tzw. ścieżkę w koronach drzew na Miejskiej Górze. Ścieżkę tworzy stalowo-drewniany

pomost o długości 212,5 metra. Punkt kulminacyjny "Leśnego Mola" to szklana platforma, znajdująca się na wysokości 18 metrów nad ziemią. Następnie zameldowali się na nocleg w Barkowej Posadowej nad Jeziorem Rożnowskim. Następnego dnia udali się w kierunku Tarnowa. Po drodze były specjalnie zaplanowane: Kościół św. Wojciecha w Rożnowie i Sanktuarium św. Świerada i Benedykta w Tropie. Ostatecznie z dworca w Bogumiłowicach powrócili pociągiem do Katowic, skąd na rowerach wrócili do Radzionkowa.

Tradycyjnie nasi rowerzyści zachęcają Czytelników do odwiedzenia miejsc, które zrobiły na nich szczególne wrażenie. Tym razem jest to Sanktuarium Świętych Pustelników Świerada i Benedykta w Tropie. Należy ono do najstarszych kościołów w południowej części Polski. Położone jest w bardzo malowniczej okolicy, na stromej skale nad brzegiem Dunajca. Prawdopodobnie kościół ufundował około 1045 roku Kazimierz Odnowiciel, a poświęcił około



1073 roku św. Stanisław Męczennik. Według tradycji budynek powstał w miejscu, gdzie znajdowała się pustelnia św. Świerada, mnicha benedyktyńskiego, żyjącego na przełomie X i XI wieku. W wieku XII do północnej ściany kościoła dobudowano zakrystię. Niewielka jednonawowa świątynia była kilkakrotnie przebudowywana w kolejnych stuleciach. Z pierwotnej budowli zachowały się mury prezbiterium oraz pozostałości północnej i zachodniej ściany nawy.

Tropie to miejscowość związana z początkami chrześcijaństwa w Polsce. Już od IX wieku nad Dunajec przybywali liczni zakonnicy i pustelnicy, aby tutaj głosić Ewangelię. W X wieku przybył w te okolice św. Świerad uważany za ucznia św. Wojciecha. Z czasem dołączył do niego św. Benedykt.

Pamiątką obecności św. Świerada na tych ziemiach są jego relikwie, które można oglądać w kościele w Tropiu. Są tam też bezcenne relikwie Krzyża Chrystusowego pochodzące z drzewa, które odnalazła w Jerozolimie św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego.

W bogatym wnętrzu kościoła warto zwrócić uwagę na ołtarz z XVII-wiecznym obrazem przedstawiającym św. Świerada i św. Benedykta, adorujących Matkę Bożą, kamienną barokową chrzcielnicę wbudowaną w ścianę oraz wiele pięknych fresków i malowideł.

Poniżej kościoła znajdują się resztki pnia starego dębu, w którym według legendy chronił się święty. W pobliżu jest też Kalwaria Polskich Świętych, czyli droga krzyżowa, biegnąca przez las ze stacjami poświęconymi współczesnym męczennikom.

Bez wątpienia warto to zobaczyć na własne oczy.

Jacek Glanc
(dzięki relacjom Panów: Piotra Flacha
i Ireneusza Musialika)

SZTAFETA NA ANNABERG

3 maja o godz. 7:00, z błogosławieństwem „na drogę” i pokropieniem wodą święconą z rąk ks. Marcina Maszczyka, wyruszyły z Placu Kościelnego reprezentacje grup biegowo-marszowych: „Cidry lotajom”, „Dwanaście koszy ułomków” oraz gościnnie „O co biega w Kaletach” na trasę sportowo-pielgrzymkową, której celem było Sanktuarium św. Anny Samotrzeciej na Górze św. Anny.

16 biegaczy i 2 rowerzystów zabralo intencję pomyślności naszej Parafii oraz wdzięczności za dar niepodległości, w który wydatnie wpisuje się wysiłek zbrojny Powstańców Śląskich z 1921 roku. Wspomnianą intencję bardzo dokładnie określił p. Krzysztof Zając, szef grupy „Dwanaście koszy ułomków”, akcentując dodatkowo przypadającą w tym dniu Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Biegacze przemierzali kilometry z charakterystycznym krzyżem, który zawsze towarzyszy im na trasie, w specjalnej sakwie,



pamiętającej wyprawę do hiszpańskiego Santiago de Compostela.

Sztafeta na Annaberg to 63 kilometr sportowego wysiłku, ale także wiodącej radości oraz religijnych przeżyć. W wymiarze sportowym warto odnotować, że do celu dotarli wszyscy biegacze, zaś 5 wyczynowców przebiegło cały dystans - 63 km.

Jacek Glanc



„NIECH SIĘ ŚWIĘCI 3 MAJA!”

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, 231. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a także 101. rocznica wybuchu III powstania śląskiego... Oto intencje, które przywiodły Świętowojciechowych do kościoła na uroczystą Sumę Parafialną o godz. 10.00. Liturgii przewodniczył ks. kan. Damian Wojtyczka.

Wojskowy dryl oraz oprawę liturgiczną zapewniła niezawodna 17 Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej, dowodzona przez p. Patryka Wiśniowskiego oraz delegacja 330 Kompanii Radiotechnicznej z Radzionkowa, w osobie st. chor. sztab. Krzysztofa Pociaska. Obecni byli przedstawiciele władz Radzionkowa, organizacji samorządowych i społecznych oraz radzionkowskich

jednostek oświatowych. Nie zabrakło naszej Parafialnej Orkiestry Dętej oraz pocztów sztandarowych podkreślających swoją obecnością wyjątkowość tego dnia.

Podczas Mszy św. wybrzmiały słowa okolicznościowego listu Metropolity Katowickiego. Arcybiskup Wiktor Skworec napisał o decyzjach wielu Ślązaków żyjących sto lat temu i wcześniej, żeby stanąć do walki o włączenie ich ojcowizny do Polski. Zacytował ks. prof. Jerzego Szymika, który zastanawiał się nad przyczynami tych decyzji. Na pytanie o przyczyny tego procesu nasz górnośląski teolog odpowiada: „Chodziło i chodzi w gruncie rzeczy o wolność. A ten rodzaj wolności, o który chodziło i chodzi, jest możliwy tylko w katolicyzmie, w kulturze rzeźbionej katolicyzmem!

Ten rodzaj wolności na Śląsku, krainie narożnej - gdzie przenikało i zderzało się ze sobą od wieków to, co czeskie (austriackie), niemieckie (germańskie) i to, co rosyjskie (radzieckie), a zawsze to, co polskie - jest możliwy tylko i wyłącznie w tym ostatnim”.

Metropolita przekonywał też: „Byłoby niewdzięcznością czy nawet zawinioną amnezją, gdybyśmy nie pamiętali o naszych przodkach, żyjących na Górnym Śląsku w minionym 100-leciu i wcześniej. (...) Gdybyśmy nie pamiętali o ich przynależności do Chrystusa i świata wartości, z którego czerpiemy. Tradycja oznacza przekazywanie z pokolenia na pokolenie tego, co zachowuje się w żywej pamięci i za co jest się odpowiedzialnym. Aby jednak tradycja nie umarła śmiercią zapomnienia, w każdym pokoleniu trzeba poszukiwać nowych form wyrazu tego, co niezmiennie”.

Po zakończonej Mszy św. wielu Parafian udało się na Plac Letochów, by uczestniczyć w zmianie warty i składaniu kwiatów pod pomnikiem Powstańców Śląskich.

Jacek Glanc



KORONKA PRZY KRZYŻU I ROCZNICA KRZYŻA NA KSIĘŻEJ GÓRZE

Pogoda i zapachy wiosny bardzo sprzyjały tym wspólnotowym chwilom. W sobotę (7 maja) o godz. 19:15, 25-osobowa grupa Parafian (w tym jeden niemowlaczek w wózku) odmówiła Koronkę do Miłosierdzia Bożego przy krzyżu na Księżej Górze opodal Ogrodu Botanicznego. Modlitwie przewodniczyli Panowie: Krzysztof Zając i Paweł Szulc oraz panna Marysia Zając. Wszystko to wydarzyło się w 1. rocznicę ustawienia krzyża w tej lokalizacji.

Pozostając w zgodzie z faktami historycznymi warto dodać, że 25 czerwca wspominaliśmy 1. rocznicę poświęcenia wspomnianego krzyża. Dokonał tego o godz. 19:00, w obecności kilkudziesięciu Parafian, ks. dziekan Damian Wojtyczka.

Nowy krzyż (jego ustawienie, lokalizacja oraz zagospodarowanie samego miejsca) było dziełem ludzi dobrej woli, którym bardzo zależało na tym akcie jako formie osobistego świadectwa wiary. Rozmawiając z wieloma z nich, usłyszałem, że ich zaangażowanie miało charakter „ad maiorem Dei gloriam”. Na ustawienie krzyża stosowną i chętną zgodę wyraził Urząd Miasta w Radzionkowie.

Nie mogę nie wspomnieć, że inicjatorem całego przedsięwzięcia był p. Krzysztof Zając, któremu sekundowała grupa „Dwanaście koszy ułomków” oraz Przyjaciele, których z nazwiska nie wymieniam, by kogośkolwiek nie pominąć, nade wszystko zaś szanując wolę większości do zachowania szlachetnej skromności w czynieniu dobra.

Rok temu na ramionach krzyża zawisła biała szarfa, nadając mu wiel-



kanocny charakter, zaś świeża trawa, czerwone pelargonie oraz efektowne lampiony podkreślały odświętność chwili. Poświęcenie krzyża poprzedziło odczytanie fragmentu Listu św. Pawła do Koryntian oraz specjalna modlitwa błogosławieństwa, po której kropelki wody święconej oraz wonne kadzidło przypieczętowały obecność nowego krzyża w naszej Parafii. Chwilę później, jako pierwszy, na znak szacunku krzyż ucałował Ksiądz Proboszcz. On też w krótkim komentarzu odniósł się do międzypokoleniowej wartości znaku krzyża oraz jego obecności w Radzionkowie. Przywołał też słynną homilię św. Jana Pawła II w Zakopanem (6 czerwca 1997), w której papież mówił: „Ten krzyż na Giewoncie patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda! – „W górę serca!”. Ksiądz Proboszcz parafrazując te słowa odniósł ich sens do naszej parafii i Radzionkowa. Na koniec nie zabra-

kło też mocnego wezwania: „Nigdy, przenigdy nie wstydzimy się krzyża!”.

Jacek Glanc





ROWEROWY RAJD DO ŚWIĘTEJ ANNY

To nie była ciepła sobota. Mimo to, 7 maja o godz. 7:30, z Placu Kościelnego wyruszyli na trasę nasi rowerzyści („Cidry na kole” oraz Goście) na 63-kilometrowy szlak wpisujący się w XV Rajd Rowerowy na Górę św. Anny. Rajd, któremu patronuje Radio Doxa, ruszył po 2-letniej pandemicznej przerwie i na pewno spowodował obfity „strumień rowerowy” do Świętej Babci Anny, jak to Opolanie zwykli mawiać.

Start naszych rowerzystów ma swój rytuał, który od lat z przyjemnością obserwuję. Najpierw serdeczne

powitania, uśmiechy, uściski... Widać, że to grono przyjaciół. Potem modlitwa i błogosławieństwo na drogę, czyli nieodłączny i zasadniczy element każdego startu, który uczestnicy traktują bardzo poważnie. Następnie - odprawa, która jest domena Komandora, p. Irka Musialika, który każdorazowo żywą gestykulacją i słowem wdraża rowerzystów w marszrutę i przypomina zestaw znaków komunikacyjnych. Najwięcej muszą wysłuchać oczywiście debutanci na trasie. Warto jeszcze zauważyć słynny „komandorski gwizdek”, pamiętający wszystkie wyprawy,

bardzo istotny na odcinkach o wzmożonym ruchu. Takowy posiadał na trasie do św. Anny „pierwszy” w peletonie, czyli p. Piotr Flach i „ostatni” w peletonie, czyli p. Irek Musialik. Wreszcie – start honorowy, czyli spokojny zjazd z Placu Kościelnego z „klikaniem” dzwonekmi na pożegnanie. A potem już jazda na całego.

7 maja wyjechała nasza 13-osobowa reprezentacja. Punktem kulminacyjnym rajdu była Msza św. o godz. 13:00 w Grocie Lurdzkiej. Pątników-cyklistów powitał o. Jonasz Marian Pyka OFM, gwardian i kustosz sanktuarium (widać go na zdjęciu z naszymi szosowymi Komandorami). Głównym celebransem i kaznodzieją był ks. Paweł Michalewski, wikariusz w Parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Opolu-Nowej Wsi Królewskiej, kapelan Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, autor bloga „Ksiądz na rowerze”.

Jak przekazał mi p. Piotr Flach, prezes grupy „Cidry na kole”, u „Babci Anny” modliło się ok. 1000 rowerowych pielgrzymów.



Jacek Glanc

INAUGURACJA DNI FATIMSKICH 2022

Wieczór zapadał, ciepły i cichy w 105. rocznicę pierwszego objawienia w Fatimie... W kościele wybrzmiewała Modlitwa Różańcowa, kończyła się czwarta dzie-

siątka. Na zachodnim niebie pojawiła się soczewka pomarańczowego światła, a dookoła zrobiło się bardzo ciemno, nawet poszemrało burzowo wysoko nad chmurami i popadało przez

trzy minuty. Potem wietrzyk rozpędził czarne chmury, a Świętowojciechowi ruszyli na pierwszą w tym roku procesję z figurą Matki Bożej Fatimskiej, modląc się, by Ona uprosiła Słońce Pokoju dla naszego świata. Będzie tak do 13 października.

Warto wspomnieć, że właśnie w okresie od 13 maja do 13 października 1917 roku dzieci z Fatimy – Franciszek, Hiacynta i Łucja – były świadkami objawień Matki Boskiej Fatimskiej. Franciszek i Hiacynta zmarli niedługo po objawieniach. Papież Jan Paweł II beatyfikował oboje 13 maja 2000 roku, natomiast papież Franciszek kanonizował ich 13 maja 2017 roku. Łucja wstąpiła do zakonu karmelitanek. Zmarła w 2005 roku. Dokładnie 13 lutego 2008 roku, w trzecią rocznicę śmierci Łucji dos Santos, papież Benedykt XVI rozpoczął jej proces beatyfikacyjny odstępując od prawa mówiącego, iż proces beatyfikacyjny kandydata może rozpocząć się najwcześniej pięć lat od jego śmierci. W dniu 13 lutego 2017 roku, w dwunastą rocznicę śmierci siostry Łucji, zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego i dokumenty zostały skierowane do Stolicy Apostolskiej.

Jacek Glanc



MARSZ DO MATKI BOŻEJ ZBROSŁAWICKIEJ



Nasi pielgrzymkowi piechurzy z grupy „Dwanaście koszy ułomków” w składzie: Krzysztof Zajac, Grzegorz Matejczyk, Jarosław Szulc i Paweł Szulc, powędrowali (13 maja) do Zbrosławic, do Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, by modlić się przy figurce Matki Bożej Macierzyństwa. Wyruszyli z Radzionkowa o godz. 14:30. Pokonując dystans 15 km przybyli do Zbrosławic o godz. 17:00. Tam też uczestniczyli we Mszy św. oraz Nabożeństwie Majowym. Do Radzionkowa wrócili na godzinę Apelu Jasnogórskiego.

W drodze powrotnej włączyli się jeszcze w Nabożeństwo Majowe z licznym udziałem repeckich dzieci pierwszokomunijnych przed figurą Matki Boskiej Ubogich przy „Źródełku Młodości” w Reptach Śl.

Pan Krzysiu Zajac przekonywał mnie, że kościół w Zbrosławicach to ciekawe miejsce na rodzinne rowerowe „rajzy” blisko Radzionkowa. Co więcej, nie wszyscy znają interesującą historię figurki Matki Boskiej z ołtarza w zbrosławickim kościele. Myślę, że warto ujrzeć ją na własne oczy, a na razie historia figurki opracowana przez p. Krzysztofa Zajac.

„Dokument z 1707 roku nazywa ją Figurką Słynącą Łaskami, zaś inny dokument z 1727 roku Figurką Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus pod sercem. W latach 1850 – 1954 nazywana była Figurką Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny. Po intronizacji w roku 1954 nazywana jest Matką Boską Zbrosławicką.

Postać Matki Bożej wykonana jest z jednego kawałka drewna lipowego o wysokości 43 cm. Postać Dzieciątka Jezus jest oddzielna o wysokości 9 cm. Ręce są ruchome w barkach i łokciach. Prawa noga zgięta spoczywa na główce anioła, zaś lewa jest wyprostowana. Na głowie umieszczono pozłacaną, ozdobioną 64 szlachetny-

mi kamieniami, miedzianą koronę. Oryginalna korona została skradziona w 1951 roku (wraz z licznymi wotami). Obecnie jest umieszczona korona zastępcza. Figurka jest ubierana w suknie i płaszcze różnych kolorów.

Rzeźbiarz, jak i dokładny czas powstania figurki nie są znane. Wiadomo, że pochodzi z Austrii i mogła być wyrzeźbiona przez ludowego artystę z Krems na przełomie XIII i XIV wieku. Była czczona jako cudowna w klasztorze Sióstr Dominikanek w Imbach. Z końcem wieku XVI siostry w obawie przed najazdem szwedzkim ukryły ją wraz z innymi przedmiotami liturgicznymi w tajnym schowku, w kościele w Imbach. W obawie przed wojskami króla Gustawa młodsze siostry rozesłano po domach rodzinnych,



a starsze siostry w ciągu kolejnych lat zmarły, nie zostawiając wiadomości o miejscu ukrycia skarbu. Dopiero w 1707 roku księżna Petronela Hessen von Darmstadt z domu Stockmans po trzykrotnym objawieniu się Matki Bożej znalazła figurkę pod podłogą starej zakrystii kościoła w Imbach. Tamtejsze archiwum parafialne zachowało oryginalny dokument opisujący to wydarzenie. Po uzgodnieniu z konwentem Sióstr Dominikanek figurka stała się własnością rodziny księżny Petroneli. Przed śmiercią w 1751 roku przekazała ona figurkę swej córce Fryderyce, a ta przed śmiercią, w 1788 roku oddaje figurkę swemu krewnemu, Gustawowi von Stockmans z Sierot. Jego syn Ernest, dziedzic Zbrosławic, dysponuje tą figurką około 1800 roku. Z kolei jego żona Elżbieta zarządza, aby po jej śmierci (w 1823 roku) figurka była umieszczona w jej grobowcu. Jednak cudowne okoliczności (płacz Madonny słyszany przez ludzi odwiedzających cmentarz) przesądza o wyjęciu figurki i umieszczeniu jej w kościele. Inwentarze kościelne z lat 1827 – 1850 wymieniają figurkę jako własność parafii. W kościele była umieszczona pod szklanym kloszem na bocznym ołtarzu. Pobożny lud uważał figurkę za cudowną, zaś Ksiądz Franciszek Żurek ustanowił fundację na odprawianie sobotnich nabożeństw maryjnych.

Do ruchu pielgrzymkowego przyczynił się ks. Franciszek Nowak, który w „Katoliku” w 1926 roku opisał Zbrosławice i Cudowną Figurkę. W 1944 roku figurka umieszczona zostaje w ołtarzu głównym, a od uroczystości intronizacyjnych 8 sierpnia 1954 roku ma swoje stałe miejsce na tronie na zwieńczeniu ołtarza głównego”.

Jacek Glanc



„CZUWAJ NAD NAMI I NASZYMI SĄSIADAMI...”

Pamiętka 102. urodzin św. Jana Pawła II przywiodła 18 maja do radzionkowskiego kościoła społeczność Szkoły Podstawowej nr 2, a także zaproszonych gości. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka w asyście katechety ks. Mariusza Nitki. W Liturgię Słowa zaangażowali się reprezentanci szkoły: p. Wojciech Trzensiok – przyjął i czytanie, Zuzanna Posmyk z kl. 7a odśpiewała wersety psalmu responsoryjnego, zaś katechetka, p. Sonia Chmiela odczytała wezwania modlitwy wiernych. Za manualami organów zasiadł p. Jan Hampel z Bazyliki Piekarskiej, na flecie zagrała p. Monika Kaczkowska. W poczcie sztandarowym SP 2 stanęli uczniowie kl. 8c: Jagoda Siwy, Emilia Wyłęzałek i Dominik Trzensiok.

Druga odsłona tego uroczystego dnia odbyła się w Centrum Kultury „Karolinka”. Montaż słowno-muzyczny pt. „Miłość zawsze jest w nas” przygotowali uczniowie kl. 4a pod czujnym okiem p. Sonii Chmiela oraz p. Moniki Dyszy, a o „Lolku” opowiedzieli uczniowie klasy 3b i 3c, przygotowani przez p. Magdalenę Niedzielę oraz p. Karolinę



Szłapkę. Całość uświetnił szkolny chór pod przewodnictwem p. Jana Hampla.

Pamiętka urodzin Papieża Polaka była też świetną okazją do podsumowania międzyszkolnego konkursu „Papieska zakładka”. Do konkursu zgłoszono 172 zakładki z radzionkowskich i piekarskich placówek oświatowych. W czasie akademii nagrodzono zwycięzców.

Wszystkich uczestników szkolnego świętowania łączyło piękne hasło: „Czuwaj nad nami i naszymi sąsiadami św. Janie Pawle II. Dziękujemy, że z nami jesteś!”

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem materiałów SP 2 w Radzionkowie)



MŁODZIEŻOWY WYPAD NA ZIEMIĘ KŁODZKĄ

35-osobowa grupa naszej młodzieży: animatorzy, którzy pomagali w przygotowaniach do Bierzmowania, ministranci oraz inni młodzieźowi (także sercem) uczestnicy, wyruszyła 20 maja na dwudniową wyprawę na Ziemię Kłodzką. Rolę koordynatora wyprawy sprawował ks. Mariusz Nitka. W planach znalazły się między innymi: Śląska Jerozolima czyli Bazylika Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny oraz Góra Kalwaria w Wambierzycach, Kudowa Zdrój, Skalne Miasto w Czechach i Polanica Zdrój.

Zwiąże wyglądało to następująco. Wyjazd w piątek (20.05) o godz. 13:00, więc ks. Mariusz wyruszał na chybicka „po szkole”. Najpierw auto-

karowa trasa do Wambierzyc. Tam krótkie nabożeństwo przed Cudowną Figurą. Wybrzmiały wezwania Litani Loretańskiej w intencji obecnych rodzin uczestników oraz w intencji rodzin, które młodzież w przyszłości założy. Potem dojazd do domu Sióstr Elżbietanek w Kudowej Zdroju. Wieczór w parku zdrojowym. Czas wolny. O godz. 21:30 wieczorna modlitwa w kaplicy klasztornej. Rano w sobotę modlitwa poranna w kaplicy, śniadanie u Sióstr i wyjazd do Czech, do Skalnego Miasta w Adrspachu. Tam prawie cztery godziny chodzenia i przyjemny rejs po jeziorze na terenie Skalnego Miasta. W dalszej kolejności powrót do Polski i postój w Polanicy Zdrój. Tam czas wolny na jedzenie

i zwiedzanie. Powrót do Radzionkowa zadowolonej ekipy wycieczkowej, w sobotę po godz. 20:00.

Co oczywiście, ks. Mariusz ma już kolejne plany wyjazdowe, bo jest po temu konkretny „powód”. Jak powiedział: „Wypadł nam jeden z punktów programu. Niestety nie udało się nam zwiedzić barokowej „Kaplicy czaszek” w Cermnej. To zachęta, by wrócić w tę stronę”.

Życzymy więc realizacji wszelkich młodzieżowych wojaży!

Jacek Glanc



MISYJNY GOŚĆ Z MONASAO

W sobotnie przedpołudnie (21 maja) na spotkaniu naszych Dzieci Maryi gościła świecka misjonarka, p. Małgorzata Hajda. Suchogórzanka kilka lat temu wyjechała jako wolontariuszka na misję w Monasao w południowo-zachodniej części Republiki Środkowoafrykańskiej. Główne plemiona tam zamieszkujące to Pigmeje oraz tubylcy Gbaya, Bororo, Sangha-Sangha. Są też przedstawiciele innych grup etnicznych z różnych stron kraju, którzy osiedlili się tam w przeszłości z uwagi na istniejące kopalnie diamentów i złota. Pigmeje w Monasao żyją ubogo, mieszkają w szałasach, żywią się głównie maniokiem i tym, co da im las. Wielu z nich cierpi z powodu niedożywienia. Sytuację pogorsza trwająca w kraju konflikt, w wyniku którego życie i dobytek straciło dotąd mnóstwo niewinnych ludzi. Mimo wszystkich trudności Pigmeje to ludzie bardzo radośni, życzliwi choć nieśmiali. Tamtejszą misję prowadzi ks. Wojciech Lula ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, który pracuje w Afryce już od kilkunastu lat.

Pani Małgorzata opowiadała o swojej pracy, o problemach i życiu tamtejszych dzieci i rodzin. Zaprezentowała także



zdjęcia oraz różne rekwizyty afrykańskie. Dzieci miały okazję wszystkich dotknąć, a nawet przymierzyć. Radości było wiele!

Siostra Krystiana planuje jeszcze zaprosić p. Małgorzatę w przyszłym roku szkolnym na Tydzień Misyjny do Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzionkowie, aby jej opowieści mogło posłuchać szersze grono ciekawskich dzieciaków.

Sobotnie spotkanie zakończyło się wielkimi brawami, a s. Krystiana, która zaaranżowała misyjne spotkanie Dzieci Maryi, wręczyła p. Małgosi pamiątkowy prezent, zaś całość dokumentowała fotograficznie animatorka Agnieszka Stolka.

Jacek Glanc



„BEZ MAMY NIE MA ŻYCIA...”

We wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych (24.05) delegacja grupy rowerowej „Cidry na kole” uczestniczyła we Mszy św. (w tym roku odprawianej pierwszy raz w tak uroczysty Maryjny dzień) oraz corocznym Nabożeństwie Majowym przy kaplicy Maria Hilf na pograniczu Bytomia i Piekara

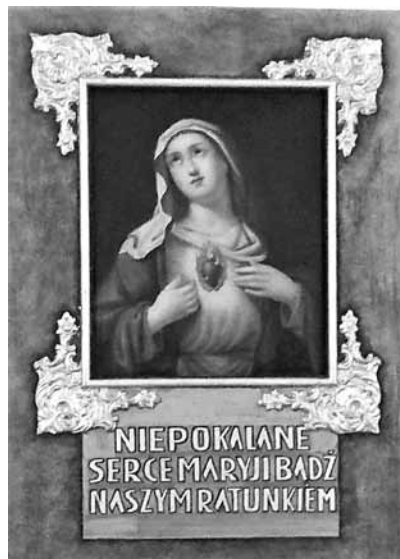


Śl. Nabożeństwo zostało odprawione już po raz ósmy i jest ono stałym punktem modlitewnych rajów „Cidrów na kole”.

Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Artur Wyrobek, proboszcz Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Katowicach-Zarzeczcu z asystującymi: ks. Andrzejem Kosem, proboszczem Parafii Trójcy Przenajświętszej w Szarleju oraz ks. Andrzejem Wolnikiem, wikariuszem szarlejskim. W homilii ks. Artur Wyrobek odniósł się do historii świętej NMP Wspomożycielki Wiernych, pointując kazanie stwierdzeniem, że „bez Mamy – Matki Bożej – życie nie ma sensu, bo bez Mamy po prostu nie ma życia”.

Naszemu cyklistom udało się zajrzeć do pięknie odnowionego wnętrza kaplicy, które na szczęście nie ucierpiało po pamiętnych wybrykach nieletniej „chuliganerii” 20 kwietnia 2022 roku.

Jacek Glanc
(dzięki informacjom p. Piotra Flacha,
prezesa grupy „Cidry na kole”)



„TO ZNAK ŚWIĘTO

Dni Krzyżowe, czyli trzy procesje, zwane też Litaniemi Mniejszych (łac. Litaniae Minores), odprawiane są w poniedziałek, wtorek i środę przed Niedzielą Wniebowstąpienia. Tradycja Dni Krzyżowych narodziła się w V wieku we Francji. Początkowo zwyczaj odprawiania Dni Krzyżowych zatwierdzono dla całej Francji w 511 r. podczas synodu w Orléanie. Papież Leon III przyjął ten zwyczaj w 816 roku, a od 1570 roku, czyli czasów papieża Piusa V zwyczaj odprawiania Dni Krzyżowych znajduje swoje stałe miejsce w mszale. Obecnie odbywają się procesje do krzyży znajdujących się w polu lub przy ulicach wraz ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych oraz Suplikacji. Wierni w modlitwie błagają o uwolnienie od wszelakiego zła, od wszelkiego grzechu, od siideł szatańskich, od nagłej i niespodziewanej śmierci, a także od piorunów i gwałtownych burz, od zarazy, głodu i wojny. Kapłan kropi pola uprawne, domy i otoczenie krzyża wodą święconą i błogosławi.

23 maja procesja dotarła do krzyża przy ul. św. Wojciecha 76 [ZDJ. 1.]. Krzyż ten wystawiono po 1900 roku (najpewniej ok. 1920), w miejscu, gdzie zatrzymała się ściana ognia podczas wielkiego pożaru w dniu 16 sierpnia 1900 roku spowodowanego iskrami wyrzucenymi z jadącego parowozu. Ogień strawił wtedy niespełna 80

I ŚWIADECTWO NASZEJ WIARY!"

WOJCIECHOWE DNI KRZYŻOWE 2022



budynków i pozbawił około 300 osób dachu nad głową.

Modlitwie przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka w asyście ks. Marcina Maszczyka przy krzyżu pięknie przyozdobionym biało-fioletowymi kwiatami, nad którym pieczę sprawują Państwo Hetmańczykowie.

Modliliśmy się o urodzaje, wszak w tych dniach chmury „wyschły”, a wiatr wysysał resztki wilgoci z ziemi. Udzielała nam się też zgroza wojny na ziemiach Spichlerza Europy.

Padły też wyraziste słowa Księdza Proboszcza: „Wszystkie radzionkowskie krzyże są piękne. Są przy nich świeże kwiaty, palą się znicze, a obejście jest zawsze zadbane. To znak i świadectwo naszej wiary! Wszyscy wiemy, jak ich obecność jest ważna w naszym życiu, życiu Parafii i Radzionkowa”.

24 maja procesja Dni Krzyżowych poszła do krzyża przyozdobionego białymi kwiatami i symbolicznym sercem z białych róż przy ul. Zejera 30 [ZDJ. 2.]. Wielu z nas pamięta, że był to swoisty „punkt zborny” podczas pieszych pielgrzymek do Piekarskiej, np. podczas stanowej męskiej pielgrzymki.



Modlitwie przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka w asyście ks. Mariusz Nitki. Na zakończenie modlitw o urodzaje i po błogosławieństwie, Ksiądz Proboszcz przypomniał historię krzyża. - Na podstawie starych map radzionkowskich wiadomo, że pierwszy krzyż w tej lokalizacji stał już około 1883 roku. Obecny krzyż, wykonany z lastryka, ustawił ówczesny właściciel posesji p. Piotr Koj w 1955 roku. Najpewniej jest to już trzeci krzyż w tej lokalizacji. Dwa poprzednie, drewniane, stały nieco dalej od drogi wiodącej na Księżą Górę - wspominał Ksiądz Proboszcz.

A potem zaczął padać deszcz... I bardzo było nam przyjemnie z tego powodu.

Warto dodać, że w chwili obecnej krzyżem przy ul. Zejera 30 opiekują się Państwo Oleszkowie.

25 maja, na zakończenie Dni Krzyżowych, dotarliśmy do krzyża na Osiedlu ks. dra Józefa Knośły [ZDJ. 3.]. To miejsce wyjątkowe. Tutaj, zaplanowana była pierwsza stacja, pierwszej "Drogi Krzyżowej ulicami Radzionkowa" (22 marca 2002 roku), w której wzięło udział ponad 700 osób. Tutaj też stanął "pierwszy radzionkowski



krzyż w Nowym Tysiącleciu". Krzyż (sosnowy, o wysokości 6 m) został postawiony 13 listopada 2002 roku i poświęcony 22 grudnia 2002 roku przez ks. prob. Jana Grzesicę. W 2013 roku zdecydowano o zastąpieniu go (z powodu ubytków drewna) krzyżem wykonanym z odpornego na warunki klimatyczne drewna z "drzewa żelaznego" (odmiany azobe) pochodzącego ze środkowej Afryki. Krzyż ten poświęcił ks. prob. Damian Wojtyczka, 22 grudnia 2014 roku.

Trzeba docenić, że obecnym krzyżem opiekują się Państwo Urszula i Stanisław Matoniowie.

Modlitwie, przy krzyżu przyozdobionym pięknymi czerwonymi pelargoniami, przewodniczył ks. Marcin Maszczyk w asyście ks. Mariusza Nitki.

Przez wszystkie trzy dni śpiew w procesji i przy krzyżach prowadził p. Roman Kieras, my zaś cieszyliśmy się udziałem z modlitwy o urodzaje „w drodze”. Ostatni raz doświadczaliśmy jej w 2019 roku.

I cieszyliśmy się, że mamy tak piękne i zadbane krzyże! DZIĘKUJEMY!

Jacek Glanc



MSZA ŚW. JUBILEUSZOWA KS. STEFANA SPROTA

25 maja miałem wielką przyjemność uwiecznić radość naszego krajana, ks. Stefana Sprot, który w Parafii Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach Śl. dziękował Panu Bogu za 50-lecie kapłaństwa.

Dostojny Jubilat nie krył wzruszenia witając przybyłych kapłanów, pośród których byli ks. dziekan Damian Wojtyczka i ks. Ludwik Kieras oraz radzincianie: ks. Henryk Jonczyk, ks. Krzysztof Gajda, ks. Krzysztof Wrodarczyk, a także księża diecezjalni i koledzy rocznikowi ks. Sprot. Rolę gospodarza uroczystości pełnił ks. Piotr Ciba, proboszcz bobrownicki.

Gościem honorowym i głównym celebrazem był ks. bp Dariusz Kałuża MSF (Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny), ordynariusz Diecezji Goroka w Papui Nowej Gwinei, a od dwóch lat ordynariusz Diecezji Bougainville w Papui Nowej Gwinei. Biskup Kałuża to dobry znajomy naszego ks. Stefana, wszak jak sam wspomina: „Całą podstawówkę robiłem w Studzionce, znaczy się, bo mama była nauczycielką i uczyła w szkole. Kiedy byłem w połowie ósmej klasy rodzice dostali mieszkanie w Żorach. I tak przez pół roku mieszkaliśmy tam i dojeżdżaliśmy do Studzionki. W Studzionce byłem ochrzczony i byłem ministrantem. Dziadkowie pochodzili z Mizerowa, no to jak się jechało do dziadków, to zawsze się przychodziło do Brzeźc do kościoła. Tu w Brzeźcach też mam cały czas kolegów i koleżanki i przyznają się do mnie”.

I tutaj wyjaśnienie. Kiedy obecny ks. bp Kałuża „przychodził do Brzeźc”, to właśnie proboszczował tam nasz ks. Stefan Sprot.

Piękna uroczystość, uświetniona przez orkiestrę parafialną, której szefuje p. Grzegorz Waloszczyk, w pięknym bobrownickim kościele.

**KSIĘDZU STEFANOWI SPROTOWI JESZCZE RAZ GRATULUJEMY
ZŁOTEGO JUBILEUSZU KAPŁAŃSTWA!**

Jacek Glanc

POSZLIŚMY Z

Punktualnie (jak zawsze) i "normalnie" (w sensie okoliczności covidowych), w składzie, który zawsze mógłby być liczniejszy, z błogosławieństwem na drogę z rąk ks. Marcina Maszczyka... świętowojciechowi mężczyźni poszli do Śląskiej Gospodyni w niedzielę 29 maja.

Wiedzieliśmy, że w drodze do Piekar Śl. będą z nami pielgrzymować "Goście z Watykanu". Krótko przed godziną wymarszu (7:30), Ksiądz Proboszcz przedstawił pierwszego z gości, ks. prał. dra Arkadiusza Noconia, który był już u nas podczas Bożonarodzeniowych Nieszporów z Kapitułą św. Sylwestra (3.01.2016). Zaraz potem zaproponował, by ks. Arkadiusz przedstawił pozostałych Gości. Tak też się stało. Potem jeszcze (dzięki cierpliwości Księży Prałatów) w Piekarach Śl. troszkę dopytałem w ramach adalbertusowej ciekawości.

Na zdj. 1.:

* **ks. prał. dr Arkadiusz Nocoń** (*1962). Studiował na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz na Wydziale Literatury Klasycznej i Chrześcijańskiej Papieskiego Uniwersytetu Salesjańskiego w Rzymie. Od 1996 roku pracuje w Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w Rzymie. Jest autorem kilkunastu artykułów opublikowanych m. in. w „Latinitas” (Watykan), „Salesianum” (Rzym), „Pallas Silesia” (Katowice), „Vox Patrum” (Lublin) oraz kilkunastu publikacji książkowych. Był pomysłodawcą rzymskich obchodów 750-lecia

GOŚĆMI DO MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ

śmierci św. Jacka, które zorganizowała Kuria Metropolitalna w Katowicach i Księgarnia św. Jacka. Współpracuje z Radiem Watykańskim (był m. in. autorem cyklu „Święty Tygodnia”, „Okruchy Ewangelii”, „Śladami Jana Pawła II na Watykanie”). Wykłada również na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim.

Na zdj. 2. (od lewej):

* **ks. prał. dr hab. Waldemar Turek** (*1962), kapłan diecezji płockiej. Pracownik Sekretariatu Stanu w Watykanie i wykładowca na Papieskim Uniwersytecie Urbaniana w Rzymie. Autor licznych publikacji z dziedziny filologii klasycznej, patrologii i duchowości, tłumaczonych także na język włoski i angielski. Na co dzień mieszka w Domu św. Marty. Miejsce jego pracy jest szczególne. To tam grupa kilku osób przygotowuje dokumenty i przemówienia dla Ojca Świętego właśnie w oficjalnym języku Kościoła – po łacinie.

* **Ks. prał. dr Piotr Bajor** (* 1972), mielczanin. W 1998 roku w katedrze w Tarnowie, przyjął święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca. W 2002 roku bp Skworec posłał go do Rzymu, by na Papieskim Uniwersytecie św. Krzyża rozpoczął studia doktoranckie z zakresu teologii dogmatycznej. Obecnie mieszka w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie. W 2007 roku został mianowany pracownikiem Kongregacji Wychowania Katolickiego w Watykanie (kongregacja jest jednostką administracji Watykanu, odpowiadającą świeckiemu ministerstwu). Na początku zajmował się sprawami dotyczącymi uniwersytetów i wydziałów teologicznych w Polsce. Kongregacja Wychowania Katolickiego zajmuje się sprawami dotyczącymi wszystkich seminariów i domów formacji religijnej i świeckich instytutów; wszystkich uniwersytetów, fakultetów, instytutów i szkół wyższych oraz wszystkich szkół i instytutów zależnych od władz ko-

ścielnych. Ta Kongregacja jest również odpowiedzialna za wizytacje apostolskie tychże instytucji, za nominacje rektorów uczelni katolickich oraz za erygowanie seminariów.

* **Ks. prał. dr Philippe Curbelié** (*1968), kierownik biura Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej. Profesor Instytutu Katolickiego w Tuluzie. Ukończył prawo kanoniczne oraz filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Posiada doktorat z teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim. Był dziekanem Wydziału Teologicznego Katolickiego Instytutu w Tuluzie (2009-2012). W 2009 roku papież Benedykt XVI mianował go członkiem zarządu Agencji ds. Kościelnych Uniwersytetów i Fakultetów (AVEPRO). Jest członkiem zespołu redakcyjnego pisma „Communio”.

Dobrze było wspólnie pielgrzymować!

Jacek Glanc



O KOŁĘDOWANIU W... MAJU

Pprzed wymarszem naszej męskiej pielgrzymki do Matki Bożej Piekarskiej, nasz gość, ks. prał. dr Arkadiusz Nocoń wspominał, że był już w Radzionkowie. Dokładnie podczas Bożonarodzeniowych Nieszporów z Kapitułą św. Sylwestra, 3 stycznia 2016 roku.

A potem podzielił się pewną refleksją. - Dzisiaj, z moimi kolegami (Księżmi Prałatami), idziemy z wami pieszo na pielgrzymkę, którą planowaliśmy jeszcze przed pandemią. Znamy przecież historię tego corocznego wydarzenia, znamy jego znaczenie w życiu Śląska. Dzisiaj nasze prawdziwe marzenie o tej pielgrzymce (i to z wami) staje się realne. Muszę jeszcze koniecznie tak wszystko zorganizować, by moi koledzy mogli przyjechać do was na Nieszpory Bożonarodzeniowe. Uczestniczyłem w nich osobiście. To było wspaniałe i niepowtarzalne. Takiego kołędowania nigdy wcześniej ani później

nie przeżyłem. Pamiętam, jak po ich zakończeniu Pani Redaktor z "Adalbertusa" (śp. Maria Kielar-Czapla), zapytała mnie o to, jak mi się śpiewało kolędy. Odpowiedziałem wtedy, że nie potrafiłem śpiewać, bo ciągle miałem ściśnięte gardło ze wzruszenia - wspominał ks. Arkadiusz. Potem jeszcze dodał: "Pamiętajcie, musicie dbać o waszą tradycję, o tak piękne formy religijności. To jest wasz skarb i coś wyjątkowego z czego możecie być dumni. Nie wolno tego zaniedbać. Uwierzcie nam. My wiemy jak to wygląda w Europie, gdy gubi się takie formy religijności...".

Przyznaję, to była zaskakująca refleksja i trudno się jej było spodziewać w majowych klimatach. Jestem przekonany, że to nie była kurtuazja, daleko bardziej szczerza zachęta i mobilizacja na obecne „nasze czasy”!

Jacek Glanc



„KONCER

To była niedziela męskiej pielgrzymki do Śląskiej Gospodyni (29.05). Prosto z Piekar Śl. „wpa-dłem” do naszego kościoła. Trwała jeszcze próba, a raczej „rozśpiewanie”, by głosy naszych wokalistów nabrały siły i właściwego tembru. Już wtedy przezuwałem, że szykują się piękne doznania artystyczne podczas dwuczęściowego koncertowania połączonego z Nabożeństwem Majowym. Nie zawiodłem się!

Dokładnie o godz. 14:30, Pani Dyrygent Barbara Stanisz ostatecznie „ustawiła” w prezbiterium formację głosów chóralnych „Harfy”, zaś ks. Piotr Płonka przywitał chórzystów oraz słuchaczy. Rozpoczął się koncert, który wcześniej mogli już usłyszeć parafianie Księżego Lasu, Kotów i Rojcy. Wreszcie przyszedł czas na debiut „Maryjnego Koncertu” u Świętego Wojciecha.

Wszystko zaczęło się melodyjną pieśnią „Sancta, sancta Maria”, napisaną przez XIX-wiecznego niemieckiego duchownego Johanna Schweitzera (1831-1882), kompozytora katedralnego we Fryburgu. W wykonaniu naszych chórzystów pieśń zabrzmiała dostojnie, a zarazem radośnie, proporcjonalnie do harmonijnego „języka czasów” jej autora.

Starożytne przysłowie mówi „de gustibus non est disputandum” (o gustach się nie dyskutuje), więc każdy mógł mieć własne odczucia piękna oraz wokalne jakości podczas tego koncertu. W opinii wielu słuchaczy „Harfa” zabrzmiała bardzo dobrze, ja zaś zachwyciłem się wykonaniem pieśni „Ave Maria” autorstwa Jacoba Arcadelta (1507-1568), franko-flamandzkiego kompozytora okresu renesansu. To wyjątkowa kompozycja,

„T MARYJNY” CHÓRU „HARFA”



sza Jani oraz znany doskonale hymn „Matko Piekarska, Opiekunko sławna”, także z aranżem p. Klaudiusza.

Całość zakończyło niepowtarzalne i żywiołowe „Alleluja” amerykańskiego organisty i kompozytora, Gordona Younga (1919-1998). Prawdziwy wielki finał z wielką dozą artystycznego optymizmu. Doświadczaliśmy tego stanu, co podkreślił też ks. Piotr Płonka dziękując Pani Dyrygent i naszym Wokalistkom i Wokalistom za pracę podczas prób, pielęgnowanie pasji śpiewaczej oraz „śpiewanie od serca”! Ks. Płonka życzył też Chórowi „Harfa” nowych głosów żeńskich i męskich, by „Harfa” przez kolejne lata mogła być wokalną dumą Radzionkowa.

Szanowni Państwo, serdecznie gratulujemy i dziękujemy!

Jacek Glanc

(za konsultacje repertuarowe dziękuję wieloletniej sopranistce „Harfy”, p. Urszuli Ceglarek)

którą pierwszy raz w życiu słyszałem u oo. benedyktynów w Tyńcu. W wykonaniu „Harfy” była równie odświeżona i renesansowo ożywcza, podobnie jak cała twórczość wspaniałego Arcadelta, „regius musicus” swojej epoki. Niepodważalnym walorem koncertu było włączenie do repertuaru dwóch utworów w opracowaniu ks. Antoniego Hlonda-Chlondowskiego SDB (1884-1963), rodzonego brata słynnego Prymasa Polski, ks. kard. Augusta Hlonda. Usłyszeliśmy „Do serca Twego, Pani świata” oraz nostalgiczne „Ave Maria” zaczynające się od słów: „Gdy słońce już zaszło wśród gór”. Nie zabrakło też utworów z partiami solowymi lub duetami głosowymi. I tak Panie: Marcjanna Just i Urszula Szaton wiodły prym w pieśni „Anielską pieśń dzwon grał” ze „Śpiewnika ks. Siedleckiego”. Piękny duet stworzyły Panie: Anna Ociepa i Anna Kaszuba w utworze „Wszystkie trony niebieskie” ks. Józefa Surzyńskiego. Wreszcie solową partię w pieśni „Ubrana w szaty”, do której słowa napisała Pani

Prezes „Harfy”, Jadwiga Wylenzek, wykonała Pani Wiktoria Podbiół.

Trzeba docenić, że w niedzielę pielgrzymkową w repertuarze koncertowym znalazły się dwie pieśni dedykowane Matce Bożej Piekarskiej. Były to: „Śląska Królowo” w opracowaniu muzycznym radzinczanina p. Klaudiusza





OPERACJA „AIZENKARA”

Proszę nie szukać w słownikach. Tam nie ma słowa „aizenkara”, bo to nasze (dość prądawne) gwarowe określenie na dreżynę. Być może da się odnaleźć tłumaczenie niemieckiego słowa „Eisenbahn-Draisine”, które choć odrobinę definiuje kryptonim „rajzy” rowerowej, którą zorganizowała grupa „Cidry na kole” w niedzielę 5 czerwca.

16 uczestników, (w tym 4 Panie) z komandorią Panów: Piotra Flacha i Ireneusza Musialika oraz fotograficznym okiem Jakuba Wosza, wyruszyło o godz. 6:45, mając w planie 155 km do pokonania w tym 4 km na dreżynach.

Marszruta wyglądała następująco: Radzionków – Wielowieś – Centawa – Kadłub – Ozimek – Krasiejów – Sta-

niszcz Wielkie – Zawadzkie – Ziętek – Radzionków.

Niecodzienny etap dreżynowy (4 aizenkary) dokonał się w Staniszczach Wielkich. Miasteczko, leżące w Dolinie Małej Panwi, do tej pory kojarzyło się turystom głównie ze spływami kajakowymi. Teraz jest tam nowa atrakcja - wycieczki dreżynami na specjalnym odcinku Staniszczańskiej Drogi Dreżynowej. Poruszają się one po nieczynnej linii kolejowej nr 175 relacji Kluczbork-Strzelce Opolskie, a dokładnie na odcinku łączącym Fosowskie ze Spórokiem. Dreżyny napędzane są siłą nóg, więc doskonale pasowały do sportowych nawyków naszych rowerzystów.

Głównymi punktami wyprawy były jednak zabytkowe świątynie, które nasi

rowerzyści zawsze odwiedzają w celach modlitewnych oraz poznawczych. Zawsze też dzielą się wrażeniami, polecając uwadze adalbertusowych miłośników wakacyjnych wojaży.

Tym razem (widoczny na zdjęciach) gotycki kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Centawie (woj. opolskie, pow. strzelecki, gm. Jemielnica). Kościół pochodzi z 1253 roku, a przebudowany został w XV i XVI oraz w XIX wieku (1886). Reprezentuje styl wczesnogotycki. Zbudowany jest z łupanych bloków wapieni triasowych z formacji gogolińskiej. Stanowi najcenniejszy zabytek miejscowości, a także unikat na skalę europejską w kontekście stylu architektonicznym, a zwłaszcza budulca. Jego fundatorką była

szlachcianka Magdalena Centawska. Świątynia pierwotnie przykryta była gontem. Na wieżę nałożono drewnianą koronę, w której znajdowały się trzy dzwony wykonane z brązu. Nad prezbiterium umieszczono drugą wieżyczkę. Cenny jest sufit kasetonowy, malowany naturalnymi farbami (motywy roślinne). Jest on oryginalny i podobnie jak mury kościoła, przetrwał od początku istnienia budowli. W latach 1886-1888 przeprowadzono generalny remont obiektu i sprowadzono nowe organy z Nysy. W ołtarzu głównym zlokalizowany jest obraz przedstawiający scenę narodzin Najświętszej Maryi Panny. Są też dwie figury: św. Jadwigi i św. Urbana. Oryginalne ołtarze nie przetrwały do dzisiejszych czasów. Około 1950 zbudowano nowe. Obrazy namalował Łukasz Mrzygłód (1950-1951). W kościele znajduje się też XIX-wieczna droga krzyżowa w obrazach. Pod świątynią jest krypta grobowa. Przypuszcza się, że została tam pochowana fundatorka.

Nasi rowerzyści przekonują, że warto tam zajrzeć.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem detalicznego sprawozdania p. Irka Musialika)



WYBORY DO PARAFIALNEJ RADY DUSZPASTERSKIEJ

Dokładnie 27 kwietnia 2022 roku ukazał się Dekret Metropolity Katowickiego informujący o zarządzeniu wyborów do Parafialnych Rad Duszpasterskich w Archidiecezji Katowickiej na dzień 12 czerwca 2022 roku.

Do 3 czerwca można było zgłaszać kandydatów w naszej kancelarii parafialnej. Zgodnie z punktem 2. Regulaminu Wyborów: „Kandydatami do Rady mogą być osoby pełnoletnie, katolicy, którzy przyjęli sakrament bierzmowania, czynnie uczestniczą w życiu wspólnoty wiernych i są znani z nie-nagannych postaw moralnych”.

W niedzielę 12 czerwca 2022 roku odbyły się wybory do Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Głosowaliśmy na dwóch spośród 13 zgłoszonych kandydatów. Ostatecznie do P.R.D. Parafianie wybrali 8 osób. Są to w porządku alfabetycznym: Glanc Jacek, Gwóźdź Janusz, Hajda Andrzej, Kądziała Teresa, Kieras Agata, Pisarek Roman, Sikora Ewa i Sznober Zbigniew. Podczas głosowania złożono 551 ważnych kart do głosowania (oraz 9 nieważnych).

Inauguracyjne spotkanie nowej Rady Parafialnej jest zaplanowane na przełom września i października. Warto przypomnieć, że zgodnie z punktem 5. Regulaminu P.R.D. ostateczny skład Rady będzie poszerzony o tzw. „osoby z urzędu” oraz przedstawicieli poszczególnych grup parafialnych powołanych przez Księdza Proboszcza „na podstawie własnego rozeznania oraz uprzedniej konsultacji”.

W Regulaminie P.R.D. czytamy także: „Parafialna Rada Duszpasterska jest instytucją wyrosłą z postanowień i ducha Soboru Watykańskiego II. Ma ona wyrażać ideę współodpowiedzialności duchownych i świeckich za najmniejszą i podstawową komórkę organizacji Kościoła, którą jest parafia. Działalność P.R.D. powinna zmierzać do ukształtowania parafii w świadomą i zaangażowaną wspólnotę, która bierze na siebie troskę i odpowiedzialność za życie i pracę duszpasterską parafii, za szukanie rozwiązań dla powstających problemów. Do zadań Rady Parafialnej należy m.in. pobudzanie i rozwój inicjatywy apostolskiej wśród parafian, koordynacja poczynań apostolskich, wspomaganie duchowieństwa w pracy duszpasterskiej, wyrażanie opinii w sprawach parafii oraz wysuwanie propozycji i wniosków dotyczących udoskonalania pracy parafialnej. Zgodnie ze swoją nazwą P.R.D. ma charakter duszpasterski. P.R.D. może omawiać również sprawy materialno-gospodarcze parafii mające bezpośredni związek z duszpasterstwem. P.R.D. ma charakter pomocniczy z głosem doradczym. Proboszcz ma głos decydujący w sprawach parafii, powinien jednak w sumieniu liczyć się z głosem Parafialnej Rady Duszpasterskiej”.



Jacek Glanc

DZIECI MARYI W BESKIDACH

W dniach 17-19 czerwca wspólnota naszych Dzieci Maryi odpoczywała w Beskidzie Żywieckim w Ujsolach Glinkach, zamieszkując w gospodarstwie agroturystycznym „Kubiesówka”.

Trzydniowa wyprawa rozpoczęła się w piątek, wyjazdem o godz. 7:35. Grupa liczyła 28 turystek pod opieką naszej Siostry Krystiany.

A cóż to nasze Dzieci Maryi porabiały w górach? Przygoda rozpoczęła się zajęciami plastycznymi (malowanie koników) w Żywieckim Parku Etnograficznym w Ślemieniu. To tam powstały barwne wierzchowce, zaś konik naszej s. Krystiany nie miał sobie równych. Potem było prawdziwe „wdrapywanie się” do „Kubiesówki”, gdzie była baza naszej ekipy. Tam też pyszny obiad z domowymi pierogami. Po nabraniu energii, trasa do „Czarodziejskiego lasu”, a tam interesujące warsztaty „Żywioty ziemi”. Była też niespodzianka, bo właściciele gospodarstwa przygo-

towali pyszne ciasto z jagodami i truskawkami. Jeszcze później był kolacja z sandwichami. Nie zabrakło „pogodnego wieczoru” w szałasie, a na zakończenie dnia przyszedł czas na wspólną modlitwę i ogrom wdzięczności Panu Bogu za tak udany dzień.

W sobotę (18. 06) nasze turystki wybrały się z Panią Przewodnik na Krawców Wierch znajdujący się w grzbiecie pomiędzy przełęczami Glinka i Bory Orawskie, a dokładniej pomiędzy szczytami Jaworzyna i Gruba Buczyna. Po drodze - wspinała widoki łącznie z ośnieżonymi szczytami Tatr w oddali. Ekipa dotarła do schroniska po 2 godzinach marszu, któremu rytm nadawały s. Krystiana oraz s. Terencja z Bielska. Na szczycie był odpoczynek, leniuchowanie i drobna przekąska. Potem powrót do „Kubiesówki” na obiad: rosół domowy na pierwsze, a kotleciki na drugie danie. Wieczorem jeszcze grillowanie, arbuzy i ciacho.

Na koniec dnia modlitwa i Apel Jasnogórski, a potem „spanko”.

Dzień trzeci rozpoczął się pobudką o godz. 7:00. Następnie modlitwa, śniadanko, pakowanie bagaży i wspólne zdjęcie z widocznym radosnym promykiem słońca. Ważny moment poranka to Msza św. w Kościele św. Brata Alberta w Glince. Potem autokarowo-pieszna trasa do Sobólki i spotkanie z bacą, który prowadził stado 400 owieczek. W tych okolicznościach, w bacówce, degustacja „żyntycy”, oscypków, „bundzu” i małe zakupy tychże pyszności do domu. Po odpoczynku dzielne animatorki zorganizowały jeszcze „bieg samarytański”. Straty energii zostały uzupełnione w McDonalddie. Wycieczka zakończyła się o godz. 19:15, rodzice odebrali całe i zdrowe dzieci, a ich radości nikt nie policzy.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem informacji
od Siostry Krystiany)





100-LECIE PRZYŁĄCZENIA CZĘŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA DO POLSKI

Punktem kulminacyjnym obchodów 100-lecia przyłączenia części Górnego Śląska do powstałej po latach zaborów niepodległej Polski była Msza św. sprawowana w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach o godz. 10:30. Liturgii przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Wojciech Polak, Prymas Polski. Eucharystię koncelebrowali m. in. abp Wiktor Skworec, abp Koadiutor Adrian Galbas SAC, biskupi pomocniczy Archidiecezji Katowickiej oraz duchowni prezbiterium katowickiego.

W homilii Prymas Polski dziękował wszystkim, którzy nie tylko walczyli o polskość Górnego Śląska, ale ciężką pracą pokoleń mieszkańców naszego regionu budowali przyszłość Śląska i Polski. Abp Wojciech Polak bardzo często odwoływał się do nauczania kard. Augusta Hlonda, pierwszego Administratora Kościelnego utworzonej na Górnym Śląsku (7.11.1922) Administratury Apostolskiej. – „Nowe słońce zajaśniało nad Śląskiem. Opatrzność zaprowadziła nas na drogi słoneczne, oby nasz lud nie zboczył z tych dróg, oby na tych drogach swego nowego

życia był szczęśliwy” – mówił cytując słowa kard. Hlonda na temat odzyskania przez Śląsk wolności.

Podczas uroczystej Mszy św. w Archikatedrze Chrystusa Króla słowo wygłosił także abp Wiktor Skworec. – Dziękujemy za to, że 20 czerwca 1922 roku, przy niesłychanym entuzjazmie, wojsko II Rzeczypospolitej pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego wkroczyło na Górny Śląsk, do województwa śląskiego. Na moście w Szopienicach witał je w imieniu biskupa wrocławskiego ks. infułat Jan Kapica – mówił Arcybiskup. Prosił też o Boże błogosławieństwo: "Niech pozdrowienie wyrosło w sercach mieszkańców Śląska, zwarte w dwóch słowach: Szczęść Boże - staje się rzeczywistością" – Modlimy się o błogosławioną i pełną pokoju przyszłość dla nas i całej ludzkiej rodziny – dodał abp Skworec.

Dla porządku kronikarskiego odnotowałem także podczas uroczystości w Archikatedrze obecność kapłanów związanych z naszą Parafią. Ks. kanonik Damian Wojtyczka zasiadał tym razem na miejscach Katowickiej

Kapituły Katedralnej. Tam także obecny był pochodzący z Radzionkowa, ks. kanonik Henryk Jonczyk. Pośród duchownych prezbiterium katowickiego był jeszcze ks. Eugeniusz Paruzel, proboszcz Parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach.

Pośród służby ołtarza widoczny był nasz kleryk Łukasz Tomczyk, zaś w bliskości Prymasa Polski asystował do Mszy św. i pięknie odczytał Słowa Ewangelii nasz diakon Karol Dolibóg.

Jacek Glanc



Z ŻYCIA PARAFII

KWIECIEŃ 2022

MAJ 2022

CHRYZTY

1. Lena Laura Moskal
2. Alicja Barbara Rymar
3. Amelia Maria Piekarczyk
4. Mikołaj Andrzej Wojciechowski
5. Franciszek Ireneusz Rykowski
6. Tymon Marcin Piasecki
7. Jan Kacper Lipiński

POGRZEBY

1. +Stanisław Pawliński, lat 65
2. +Henryk Jochlik, lat 79
3. +Piotr Gwóźdź, lat 77
4. +Jan Gryboś, lat 89
5. +Jadwiga Grycz, lat 75
6. +Grażyna Paterman, lat 64

JUBILACI

1. Gabriel Gajda – 75 rocznica urodzin
2. Teresa Pakuła – 70 rocznica urodzin
3. Donat Solorz – 80 rocznica urodzin
4. Irena Hajda – 70 rocznica urodzin
5. Stefania Czuryło – 70 rocznica urodzin
6. Stefania Tomczyk – 75 rocznica urodzin
7. Jan Szymacha – 70 rocznica urodzin
8. Jan Hajda – 70 rocznica urodzin
9. Ginter i Urszula Tomczyk – 50 rocznica ślubu
10. Alojzy i Lidia Tobor – 50 rocznica ślubu
11. Dariusz i Anna Wysypoł – 25 rocznica ślubu
12. Gizela Kalinowska – 85 rocznica urodzin
13. Maria Łozicka – 70 rocznica urodzin

JUBILACI

1. Sebastian Sadłoń i Magda Kaszkiel

CHRYZTY

1. Oliwia Zofia Szopińska
2. Cezary Andrzej Gałęziok

POGRZEBY

1. +Edmund Horzela, lat 79
2. +Eryk Siwiec, lat 79
3. +Łucja Piotrowska, lat 79
4. +Jadwiga Szoltyś, lat 71
5. +Franciszek Tobor, lat 90
6. +Leon Stolka, lat 83
7. +Jan Tomczyk, lat 95
8. +Eryk Ochman, lat 82
9. +Alfred Choczyński, lat 87
10. +Marian Krawczyk, lat 70
11. +Teresa Bohlig, lat 68
12. +Bonifacy Pakuła, lat 85

JUBILACI

1. Bernard i Elżbieta Kłozy – 50 rocznica ślubu
2. Helena Dolibóg – 100 rocznica urodzin
3. Aniela Kwiatkowska – 70 rocznica urodzin
4. Jan Pietryga – 70 rocznica urodzin
5. Feliks Mateja – 80 rocznica urodzin
6. Agnieszka Bomba – 80 rocznica urodzin

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogiel, Joanna Plesińska, Gizela Sznajder, Marzena Nordyńska-Sobczak, Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc
(wykorzystane: Jarosław Wroński, www.cathopic.com, pixabay)

Druk: www.mactraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:

www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

MĘSKIE PIELGRZYMOWANIE





„CIEBIE BOŻE CHWALIMY...”



NASZE DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNE



KLASA 3A, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1



KLASA 3A, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2



KLASA 3B, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2



KLASA 3B, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1



KLASA 3C, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2



KLASA 3C, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1



WCZESNA KOMUNIA

„PRZYMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO...”





PRELEGENCI SEMINARIUM ODNOWY WIARY 2022



I. 2.03.2022 - **p. prof. Aleksander Bańka** - POWRÓCIĆ DO ŹRÓDEŁ MODLITWY



II. 9.03.2022 - **ks. Marcin Maszczyk** - PRAWDZIWY OBRAZ BOGA



III. 16.03.2022 - **ks. Jan Opiełka** - POWRÓT Z GRZECHU DO WOLNOŚCI



IV. 23.03.2022 - **ks. Łukasz Walaszek** - UZDROWIENIE W MOCY JEZUSA



V. 30.03.2022 - **p. dr Magdalena Jóźwik** - ROZEZNANIE DUCHOWE



VI. 20.04.2022 - **p. Karina Bisaga** - ZAWIERZĄC JEZUSOWI



VII. 27.04.2022 - **ks. prob. Jarosław Ogrodniczak** - CHODZIĆ W DUCHU ŚWIĘTYM



VIII. 4.05.2022 - **p. red. Agnieszka Skrzypczyk-Plaża** - ŻYĆ Z MARYJĄ W DUCHU ŚWIĘTYM



IX. 11.05.2022 - **ks. moderator Waldemar Maciejewski** - KOŚCIÓŁ JAKO WSPÓLNOTA

WSPÓLNOCIE DOMOWEGO KOŚCIOŁA DZIĘKUJEMY ZA TE PIĘKNE CHWILE!